Nr. 277. We Lwowie. Sobota dnia 22. Listopada 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

W Lwowie: [illegible] przy ulicy Sobieskiego pod liczbą [illegible] (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: [illegible] Francji i Anglii jedynie p. [illegible] rue de Poitiers [illegible] Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile. 19. W FRANKFURCIE: pod KRZYŻEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów [illegible]

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane są [illegible] frankowane.

Manuskrypta drobne nie zwracają się [illegible] nie zwracane.

Lwów d. 21. listopada.

(Z Rady państwa. — Z Węgier.)

Pisma centralistyczne taksamo jak pp. Herbst i Giskra i ministerjalny korespondent *Czasu* zarzucają h. Hohenwartowi, co do jego oświadczenia, przy rozprawie adresowej odłożonego, niekonsekwencję w rozróżnianiu głosowania od udziału w rozprawach. *Vaterland* pisze z tego powodu: „Ci, którzy Hohenwarta o niekonsekwencję obwiniają, przeoczyli jedną okoliczność; §. 58. regulaminu Izby posłów mówi bowiem: „Żadnemu z członków na posiedzeniu członków nie wolno powstrzymać się od głosowania.“ Tym sposobem federaliści, wszedłszy do Rady państwa a d. [illegible] jeszcze niechcąc jej opuścić, byli zmuszeni brać udział w głosowaniu, podczas gdy nie byli zmuszeni do udziału w rozprawach.“

Mowa dr. Dunajewskiego, mimo zalet, których się jej nie odmawia, żadnego zgoła stronnictwa nie zadowoliła. Nasz korespondent zwie ją zbyt ministerjalną, a *Czas* pisze: „Istnieniu stronnictwa dominującego dziwnym s osobem zaprzeczają p. Dunajewski i dr. Herbst, a zaprzeczają chyba tylko z doktrynerskiego stanowiska, bo w rzeczywistości, nietylko że istnieje dominujące stronnictwo, ale nigdy jeszcze tak samowładnie nie panowało.“

Morgenpost uległa konfiskacie za fejleton o N. Pani, napisany w dniu jej imienin a dowodzący, iż dostojna pani tylko dla Węgier ma serce. Od pojawienia się owego fejletonu w *Nowej Pressie* pod napisem: *Eine seltsame Frau*, prokuratorja — jak się zdaje — mniej jest obojętną na podobne objawy.

W Węgrzech rozstrój wewnętrzny coraz więcej się wzmaga. Smutny stan finansów zdemoralizował nawet szeregi deakistowskie; wbrew woli jego większości stawiane bywają wnioski ważne, jak Simonyego w sprawie urządzenia osobnego węgierskiego banku nar., który wprawdzie upadł większością, ale tylko 40 głosów, albowiem część deakistów w tej sprawie nie usłuchała uchwały klubu, a [illegible] nie przyszła na posiedzenie, aby w myśl tej uchwały nie głosować przeciw swemu przekonaniu.

Moskalofilizm niemniej podnosi głowę jak u nas, i jak u nas, tracą w Węgrzech Madjary krzesła poselskie, które dostają się, z dotkiem takich samych jak u nas bezczelnych agitacyj, najzaciekleszym zwolennikom rzezi rumuńskich i serbskich z r. 1848 i 1849. Rumuni mają na jubileu z cesarski wysłać osobną deputację, z podniesieniem zasług swoich w owych latach i niewdzięczności, jaką im potem odpłacono i dotąd odpłacają. Żydzi i Niemcy jeszcze trzymają z Madiarami, ale tylko czekają sposobności i, aby tak postąpić jak u nas postąpili.

Z Rady państwa.

Posiedzenie VI. Izby posłów z d. 19. listopada.

Prezydent Rechbauer zawiadamia, że posłów, którzy dotychczas usuwają się od udziału w Izbie, wezwał aby przybyli (z Czech, Moravy i Vorarlbergu).

Komisja legitymacyjna wnosi, aby z wyborów zakwestjonowanych, które uznała za ważne, wolno jej było zdawać sprawę ustnie, — co też Izba przyjmuje. Pomijamy dalszy przebieg, z telegramu i korespondencji nam znany, i przystępujemy do rozprawy adresowych.

Podaliśmy wczoraj głosy mowców w rozprawie jeneralnej nad adresem. Streśćmy teraz mowę półtora godzinną dr. Herbsta, którą wypracował, mając już stenograficzne zapiski przed sobą i blisko 24 godzin czasu. Główną podstawą mowy dr. Herbsta było, że teraźniejsza większość Rady państwa jest wyrazem istotnej większości ludności skutkiem bezpośrednich wyborów. Pominął dr. Herbst zupełnie, że ta większość jest rezultatem sztucznie ułożonej ordynacji wyborczej. W ogóle cała mowa oparta jest na sofizmatach.

Na samym wstępie podnosi dr. Herbst, że dotąd zawsze w Radzie państwa w dawniejszych rozprawach adresowych przebijała groźba, iż ewentualnie opozycja opuści Izbę. Teraz już tego nie było, gdyż gdyby teraz posłowie ustąpili, to ludność wybierze w miejsce ich innych. Czyż Cienciała nie wypowiedział tej groźby, czyż ludność nie wybierze w Czechach np. tych samych posłów, którzy nawet nie przybyli do Rady państwa?

Dawniej, prawi p. Herbst, mówiono zawsze, iż większość w Radzie państwa jest fikcją. Reprezentuje ona mniejszość ludności, a gdy potem stawia skrajne lewica niemiecka poprawkę do adresu, aby znieść reprezentację interesów w Radzie, i powszechne głosowanie zaprowadzić, to nazajutrz organa partji p. Herbsta podnoszą krzyk przeciwko temu, i wołają, że skrajna lewica zdradza stronnictwo wiernokonstytucyjne, gdyż w razie zaprowadzenia powszechnego głosowania, dzisiejsza większość wiernokonstytucyjna przepadłaby, i stałaby się mniejszością, to znaczy, że dzisiejsza większość jest taksamo fikcją, jak była dawniejsza.

Również sofistyczne są wywody p. Herbsta, gdzie skreślił charakterystykę tak zwanej „Verfassungspartei“. Powiada on, że stronnictwo to nie dlatego się nazywa Verfassungspartei, że trzyma się konstytucji danej, lecz dlatego, że uznaje pewną zasadę, która w tej konstytucji wyraz znalazła, tj. pewną miarę państwowego zjednoczenia, którego zmniejszać dalej nie powinno się, i pewną miarę swobód, innemi słowami, pewną miarę państwowego zjednoczenia, tj. centralizacją, i pewną miarę swobód, która korzystną jest dla tak zwanej „Verfassungspartei“, czyli właściwie centralistycznej partji, a niekorzystną, lub żadną dla wszystkich innych. P. Herbst wywodem swoim dowiódł jedynie, że nazwa „Verfassungspartei“ dla tego stronnictwa jest niewłaściwą, że właściwszą jest nazwa, używana przez nas, nazwa centralistycznej partji, że dla tej partji nawet pogwałcenie konstytucji nie jest pogwałceniem, lecz jedynie stosownym środkiem, ażeby centralizację zabezpieczyć.

P. Herbst do tej partji centralistycznej liczy i tych wszystkich posłów, którzy teraz z rozmaitych prowincji dostali się do Rady państwa, chociaż ich pierwej tam nie było. Ależ ci posłowie, jak np. nasi Ruscy, tylko przez opozycję do większości w krajach koronnych, przysunęli się do centralistycznej partji. Gdyby np. Galicję podzielono tak, aby Ruscy mogli mieć większość, to ruscy posłowie z Galicji byliby najgorliwszymi przeciwnikami partji onticentralistycznej. Z tryumfem wygłasza dr. Herbst, że już teraz Verfassungspartej nie jest niemiecką partją, bo już do niej należy kilku Włochów, kilkunastu Rusinów i trzech żydów galicyjskich. Wszakże i przedtem kilku Włochów, za Schmerlinga kilkunastu, a później kilku Rusinów liczyło się do tej partji, a nawet Dalmatyńców byłoby więcej, bo wszyscy. Natomiast ubyło z tej partji wielu posłów z Styrji, Górnej Austrji, Salzburga, Szlązka, Czech i Morawy. W dawniejszej Radzie państwa opozycja była mniejszą co stosunkowo do liczby niż dzisiejsza.

Słuszny bardzo jest zarzut dr. Herbsta, uczyniony opozycji, że dotąd opozycja ta jest rozbitą, że jedna część nieprzybyła do Rady państwa, że co innego chcieli Czesi w fundamentalnych artykułach, co innego Galicja w rezolucji swojej, że co innego mówił w Izbie Hohenwart, co innego Rutlag Słoweniec, a co innego Dunajewski z Galicji.

Najwięcej nas interesuje, co dr. Herbst odpowiedział p. Dunajewskiemu. Uznaje on wiele umiarkowania, wiejącego z mowy Dunajewskiego.

Widzi on w niej tylko cztery zarzuty, dotyczące czterech ustępów adresu, lecz nie wystąpienie przeciwko całości adresu. Na pierwszy zarzut, iż nie powinien był projekt adresu podnosić zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, odpowiedział dr. Herbst, że mowie tronowej o bezpośrednich wyborach była mowa. Podnosiła ona, że przez reformę wyborczą, Rada państwa uzyskała samodzielność, i stworzono pole, na którem partje swoje życzenia i preten-je wypowiedzieć mogą. To co do parafrazy mowy tronowej dodano, wypływało ze stanowiska Izby deputowanych! Dr. Herbst wchodzi dalej w zarzut, iż nie należało przy naruszeniu praw, powoływać się na korzyści, a z korzyści znowu wyprowadzać podyłek dla sprawiedliwości. I o dziwo! dr. Herbst nie zaprzecza naruszenia praw, lecz jedynie dowodzi, że była to kwestja polityczna, odebrać sejmom prawo wyborcze, gdyż przekonano się, że bez odebrania tego prawa sejmom, nie można zabezpieczyć konstytucji Austrji. A więc tylko na stosowności oparte jest odebranie praw sejmom, a nie na legalnem uprawnieniu Rady państwa do tego czynu! Takim sofizmatem wywinął się dr. Herbst od czynionego mu słusznie zarzutu, że pierwej dowodził jak najgorliwiej, iż odebranie sejmom prawa wyboru posłów do Rady państwa, byłoby najoczywistszem pogwałceniem konstytucji, a później wprost z przeciwnem wystąpił zdaniem, iż takie odebranie nie jest pogwałceniem konstytucji; teraz zaś przekonanie dr. Herbsta jest znowu odmienne. Lecz teraz to przekonanie rozumiemy. Co z korzyścią jest dla centralistycznego stronnictwa, to to stronnictwo zrobić powinno bez względu, czy jest legalne lub nielegalne. Oto jest wynik rozumowania ponownego pana Herbsta.

Dawniej, powiada dr. Herbst w swoich wywodach, że gdy jaki poseł z Galicji w imieniu Rusinów przemawiał, odpowiadano mu z prawicy, że na ławach już zasiada dużo posłów z ruskich części kraju, więc i ci Rusinów tutaj zastępują. Tego już dziś powiedzieć nie można, dodał; (można! odpowiedziano mu z prawicy); lecz jeżeli powiedzieć można, to już się temu nie będzie wierzyć jak pierwej, odparł dr. Herbst, gdyż na 27 posłów z gmin wiejskich wybrano 15 Rusinów, więc już sam ten fakt jest zaprzeczeniem i zdaje mi się, dodał, że trzeba się więcej głosu ludności trzymać jak głosów pojedyńczych posłów.

Gdyby to p. Herbst tak samo zastosował do Czech! I tam również z gmin wiejskich wyszła przeważniejsza jeszcze większość posłów czeskich, a jednakowo Niemcy nie uznają głosu tych czeskich posłów za wyraz ludności Czech, lecz głosy pojedyńczych posłów niemieckich są dla nich wyrazem opinii całego kraju. Tak to własne rozumowanie dr. Herbsta zwraca się przeciwko niemu samemu.

Jako drugi zarzut mowy posła Dunajewskiego podniósł p. Herbst sprawy wyznaniowe. Ale tu się tylko zaszedł... iż wcale większość Rady państwa nie jest przejęta duchem nieprzyjaźni przeciwko kościołowi, lecz tylko chodzi o odgraniczenie tych obu władz, ażeby jedna nie wkraczała w zakres drugiej.

Trzeci zarzut, iż pominięto w projekcie adresowym słowa: „i dalsze mocarstwa“, tłumaczy dr. Herbst okolicznością, że faktycznie tylko odwiedziny cesarza niemieckiego, cara moskiewskiego i króla włoskiego mają dla austrjackich ludów znaczenie, inne zaś odwiedziny nie mają znaczenia politycznego, mógł więc cesarz przez kurtoazję wspomnieć o dalszych mocarstwach, ale Rada państwa tej kurtoazji zachowywać nie potrzebuje.

Bardzo niezgrabnie tłumaczy się dr. Herbst z zarzutu, iż niepotrzebnie do adresu przyczepił gratulację z powodu 25letniego jubileuszu cesarza. Najlepiej tę stosowność zarzutu podniesionego przez dr. Dunajewskiego, wykazał wniosek opata Holfertorffera aby wystosować z tego powodu adres, i przyjęcie tego wnio-ku przez Izbę.

Uderza jednak, iż najważniejszy zarzut, który dr. Dunajewski uczynił projektowi adresu p. Herbsta, zupełnie został pominięty, mianowicie zarzut, iż w projekcie adresowym pominięto zupełnie z umysłu ustęp mowy tronowej który mówi o nienaruszaniu poręczonych praw krajów pojedynczych i plemion różnorodnych. Nawet najmniejszego usiłowania zbić tego zarzutu, nie uczynił p. Herbst; natomiast przy końcu mowy podniósł, iż centralizacja jest jedynym wyrazem austrjackiej myśli państwowej i że wcale się nie wstydzi wyznać to jawnie i otwarcie.

Następuje rozprawa szczegółowa, nadzwyczaj zabawna.

P. Umlauft (niegdyś cenzor, dziś demokrata: Przedewszystkiem adres jest kulawy i bez podniosłości; a mianowicie zbyt słabo odpowiedziano tam na ustęp mowy tronowej, mówiącym o dążności zrobienia z Austrji państwa, na zasadach wolności i prawa opartego. Stawia odnośną poprawkę, która jednak przez 5 tylko posłów zostaje popartą, a dr. Herbst odpiera mu, że widać nie czytał projektu adresowego, bo w końcu zawiera on ustęp podobny, jak i zakończenie adresu Izby posłów. — P. Umlauft: Prosze o głos do faktycznego sprostowania. Adres Izby posłów zawiera taki ustęp w środku a nie na końcu (śmiech). Poczem ustęp 1. przyjęto.

Do ustępu 2. zabiera głos p. Kronawetter (koncepista magistratu wied., demokrata): Adres powiada, że w tej Izbie są wszystkie stronnictwa reprezentowane. To nieprawda; całe klasy, mianowicie drobny przemysł i rękodzieła, drobna posiadłość są pozbawione praw politycznych co do obsyłania Rady państwa. Posiadłość wielka na Bukowinie podzielona jest na dwie grupy wyborcze, z których jedna wszystkiego 10 członków, wraz z kobietami, liczy — podczas gdy cały Wiedeń tylko 12 posłów wybiera. Potrzebnem jest zniesienie grup wyborczych. Wnosi więc poprawkę, oświadczającą, że obecny skład Izby nie odpowiada życzeniom ludności, że potrzeba reformy wyborczej dla Izby posłów, aby w imię sprawiedliwości upadły ostatnie szranki pomię-

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg).

Twórcą tego bohomazu, gdyż jest to malowidło kościelnej treści, okazał się ułatowany podług tutejszej opinii artysta Ormianin, u nas zapewne byłby to prosty malarz szyldów, który pozował pośród tutejszej publiczności jeśli nie na całkowitego Rafaela, to przynajmniej na coś bardzo pokrewnego z nim. Protektorska benewolencja artysty przeniła się w obojętnem spotkaniu, jakiem mię przywitała ta znakomitość ismidzka. S morodna blagierja samorodnego artysty miała w sobie coś klasycznego. Na wstępie tedy, bez zapytania z mojej strony, zarekomendował siebie, że jest samouckiem i że zamiarem jego jest udać się do Londynu, do akademii sztuk pięknych.

— Chyba do Manchester? — odpowiadam mu — bo tam jest fabryka perkali orjentalnych.

— Nie, effendi — powiada stanowczo artysta — ja chcę udać się do akademii sztuk pięknych.

— Któż panu powiedział, że do londyńskiej akademii sztuk pięknych udają się cudzoziemcy?

— A któżby tego nie wiedział! przecie wszystko co angielskie jest najlepsze.

Na takie dictum nic mi innego nie pozostało, jak podziwiać dalej w milczeniu obraz i jego twórcę. Wszystko to razem wzięte nie warte byłoby wzmianki, lecz na Wschód, to co innego. Widok, jaki miałem przed sobą, jest jednym więcej dowodem tego, co powiedziałem na wstępie rozdziału, gdyż tutaj, prócz tego rodzaju malarzy albo odrobinę lepszych, żadnych innych niema. Z ubóstwa Turcji, pod względem malarstwa, zaledwie w ostatnich czasach zaczęli korzystać artyści europejscy, a jednym z tych, co na [illegible] najlepiej wyszli — jest p. Chlebowski, Polak z Wołynia, który kosztem carskim kształcił się w Rzymie i dostał tam medal srebrny jako malarz portretista.

Talent p. Chlebowskiego jako jedynego artysty nadczas w Stambule, był mocno zajaśniał w początkach jego pobytu. Abdul-Azis, za pośrednictwem rekomendacji Sadyka-baszy, przyjął go był do siebie w charakterze malarza nadwornego, mając go za wychodźcę politycznego, i od razu obstalował pięć dużych obrazów dla swej galerji, na które zbiegli się przypatrywać pół Stambułu; gdyż padyszach dumny z tego, że ma w posiadaniu dzieła, podobne do tych, jakie miewają europejscy panujący, zezwolił na ich wystawienie publiczne. Ale nie tylko dumni artysty była zadowolona, lecz nadto przybyła mu dosyć okrągła sumka — za każdy obraz dostał p. Chlebowski po 10 tysięcy franków. Sułtan okazał się w tym razie wcale hojnym, bo cała ta praca zaledwo kilka miesięcy czasu kosztowała, a treść obrazów była najpospolitszą, jako to: grupy dygnitarzy z sułtanem na czele, przegląd wojska i jeszcze sułtan na czele, obóz i zawsze jeszcze sułtan, itp. nie zbyt ciekawe rzeczy. Znawcy przedewszystkiem zachwycali się prześlicznemi ramami paryskiemi, w które oprawione były te arcydzieła sztuki urzędowej.

W dalszym ciągu malował p. Chlebowski sułtanowi sceny z wojny kreteńskiej, gdzie tak samo wszystko było tylko obliczonem na zewnętrzny efekt. Krótko mówiąc, wszystkie produkcje jego pędzla mają zalety malarstwa urzędowego. Jest to rodzaj malarza fachowego, stworzony do przejmowania się natchnieniami z góry podyktowanemi.

Byłoby rzeczą godną zastanowienia i tutaj, jak coś dziwnego stale opiekuje się losem naszych wpływów na Wschodzie; bo trzebaż takiego trafu czy zbiegu okoliczności, że i w sztuce musiał zapoczątkować w Turcji — Polak. Pierwszym malarzem urzędowym, w znaczeniu europejskiem, był Polak. Dotąd żaden sułtan nie miał odwagi przestąpić przepisu koranu, co do sztuk pięknych — Abdul-Azis zdobył się na to, rozcinając ten węzeł gordyjski na korzyść europejskiej cywilizacji.

W trakcie przypatrywania się arcydziełu mistrza autochtona, zapytałem gospodarza kasyna — czy nie zna przypadkiem tutejszego inżyniera sandżakowego, K.? Odebrawszy na to twierdzącą odpowiedź, dowiedziałem się nadto z ust jego, że K. jest najpoczciwszym człowiekiem w Ismidzie. Gdy słyszę podobne zdanie o Polaku, bywa to dla mnie najwyższą nagrodą za wszystkie nędze żywota tułaczego. Pod wpływem tego uczucia, poprosiłem natychmiast, aby mi nastręczył kogokolwiek, z kimbym mógł pójść do K. Lecz dowiedziawszy się, jakie uczucia żywię dla K., gospodarz, stosownie do etykiety miejscowej posłał już kogoś do niego naprzód, zawiadamiając o mej bytności w Ismidzie. Etykieta i szeroka, relig jna gościnność wschodnia wyrobiły to, że tutaj należy się pierwsza wizyta gościowi a nie miejscowemu, jak to u nas odwrotnie stworzyła nasza samolubna i dumna cywilizacja, a co jest w gruncie bardzo niesłusznem i nieludzkiem. Europejskiej cywilizacji zdaje się, że jest twórczyną demokratycznej doktryny, lecz gdzie tylko potknąć się o jej instytucje, wszędzie na coś przeciwnego napotyka się. Tymczasem nie wygłaszając tego, zaskorupiały w „zabobonie“ Wschód ma ją żywcem wcieloną w swe patrjarchalne zwyczaje.

Dop awdy, im człowiek czemu dłużej przypatruje się, bądź to nawet największej lichocie, jak nie przymierzając społeczności wschodniej, to i z niej wiele korzystnego może nauczyć się. Demok atyzm samorodny wschodni a zwłaszcza gościnność jego, warte być żywcem przeniesionemi do nas. Przekonamy się, że ich pierwotna forma o wiele mniej gniecie, jak nasza złota obroża, w którą z taką dumą ubieramy się.

Nasi emigranci na Wschodzie przejmują bardzo wiele ze zwyczajów tamecznych, pomiędzy które zalicza się, nie mówiąc już o gościnności, i etykieta wizytowa. W skutek tego ujrzałem wkrótce poczciwego K., który zjawił się do mnie, by mię po bratersku przywitać i zaprosić do siebie. Ruszyliśmy tedy do jego domu, gdzie zostałem serdecznie powitany przez jego żonę Lewantynkę rodem, która doskonale nauczyła się mówić po polsku i adoptowała nasz język za swój ojczysty.

Jest cechą ogólną kobiet Wschodu, że te, co powychodzą za Polaków, natychmiast uczą się po polsku, co przy zdolności orjentałów do lingwistyki przychodzi im z łatwością. Nadto wrodzona przenikliwość kobiety, pozwoliła im głębiej ocenić zalety charakteru i oświaty narodu polskiego, w skutek czego oddają one hołd prawdziwy temu wszystkiemu, co od niego pochodzi. To co słyszą o Polsce, jest dla nich czemś tak uroczem, że zdaje się im ona krainą zaczarowaną z tysiąca i jednej nocy, do której przystępu broni szkaradny smok, w postaci moskiewskiego dwugłowego orła. Ztąd bywają one przejęte nienawiścią i pogardą dla Moskali jak ich mężowie, a to często o tyle silniejszą, o ile są kobietami, i do tego wschodniemi. Każda z nich dzieci swoje nie tylko nauczy po polsku, ale zarówno przeleje w ich piersi i te uczucia. Wyjątek stanowią niektórzy Galicjanie, którzy zamieszkawszy Wschód, całkiem rozczyniają się w tamtejszej braże kosmopolitycznej, i nie tylko sami wynaradawiają się, ale i dzieci swoje wydzierają ojczystej społeczności. Często zdarzało mi się widzieć naszych żydów, z zaboru moskiewskiego, mówiących z większem rozrzewnieniem o Polsce i Polakach, jak szanownych obywateli galicyjskich pochodzenia czysto polskiego. Ta ujemna cecha Galicjan sprowadziła to, że emigracja polityczna bardzo krzywo patrzy się na nich i daje im generyczną nazwę, zamiast Polaka — Galileja, Galilejczyk itd.

Temu kto chce poznać charakter mieszkańców Polski z każdej prowincji, nie ma wdzięczniejszego pola nad emigrację. Tutaj z matematyczną niemal dokładnością dają się widzieć wszystkie różnice, cechujące każdą z dzielnic naszej ojczyzny. W skutek tego emigracja bardzo trafnie umie oceniać ludzi w kraju, i przez to nie ma wielkiej miłości u ogółu.

K. miał mi dopomódz jak w wynajęciu koni, tak zarówno i w otrzymaniu pozwolenia na wzięcie eskorty w „konaku“, tj. urzędzie. Wkrótce stanęło kilku „katyrdżych“, poganiaczy mułów i koni, którzy skwapliwie ofiarowali mi swoje usługi. O ceną nie tyle chodziło, ile o czas wyjazdu. Wszyscy oni należeli do rozmaitych karawan, ale żadna z nich nie odchodziła ani nazajutrz ani na pojutrze, jak tego wymagałem. Zresztą, udało mi się za pośrednictwem pewnego katyrdżego z Angory, wynaleźć i namówić innego poganiacza, Ormianina Kurda, nazwiskiem Hadżi, który miał wyruszyć ze mną w drogę osobno od karawany, co w tych stronach, jak to w toku opowiadania okaże się, jest rzeczą wcale niebezpieczną. Za 43 mil czyli 66 godzin tureckich drogi, za dwa konie, jeden pod siodło a drugi pod juki, umówiłem się 400 piastrów, z tem, że będziemy jechali jak poczta, tj. od stacji do stacji, tak że podróż cała nie powinna była zająć więcej nad osiem dni. Warunek osobny położyłem, że sami jechać nie będziemy, lecz potrzeba aby poganiacz wynalazł towarzyszy podróży, ponieważ mamy podróż odbywać bez żandarma. Zastrzeżenie to zrobiłem na wszelki wypadek, jeślibym w konaku nie dostał żądanej eskorty, co często zdarza się.

Po skończonej umowie, nastąpiło urzędowe picie kawy, którą oraczyć było moim obowiązkiem, podług „adetu“, zwyczaju, całe półtuzina poganiaczy, obecnych przy jej zawarciu. Towarzystwo przez uszanowanie dla traktującego, gdy rozdano kawę, pijąc chlipało tak mocno, że było widocznem zadowolenie moim traktamentem. Mocne bowiem przychlipywanie przy piciu kawy, jest oznaką, że gościowi smakuje; ponieważ chwalenie słowami, uważanem bywa tutaj za brak kompletny znajomości etykiety światowej. Co kraj to obyczaj. U nas np. chwalić wolno, czyli grzecznie pochlebiać gospodarzowi, gdy tutejsze chlipanie wyraża to samo, tylko więcej dyplomatycznie. Pod postacią i rubaszną pokrową każdego człowieka Wschodu siedzi zawsze porządny dyplomata, a tem dzielniejszy, o ile jego powierzchowność ukrywa ten przymiot wrodzony. Ztąd powstało, że lud tutejszy, będąc ciemniejszym od naszego, ma jednak formy życia towarzyskiego bez porównania szlachetniejsze a poniekąd nawet i ujmujące.

Po wysłuchaniu wszystkich „iszałła“, „maszałła“, „berekiat“ i t. p. wykrzykników, zostaliśmy sami i mogliśmy przystąpić do załatwienia reszty interesów podróżnych. Słysząc zaś o dopiero co zaszłych rabunkach na drodze angorskiej, postanowiłem nasamprzód udać się do władz, aby wyjednać sobie pozwolenie na eskortę.

Główna dykasterja ismidska, „seraj“ albo „konak“, stoi w głębi ogromnego dziedzińca, murem oprowadzonego, do którego z jednej strony przypiera więzienie ze swemi zakratowanemi oknami. Na Wschodzie rząd bywa jeszcze tyle prostoduszn m, że nie wstydzi się okazywać publicznie całego aparatu zakulisowego swej potęgi, i nawet wysuwa takowy ostentacyjnie na widownię, nie naśladując w tem bynajmniej kocich precedensów rządów europejskich.

Na wstępie zaprosił mię K. do swego bióra drogowego, dla naradzenia się z komisarzem, człowiekiem bardzo wpływowym w tutejszym świecie urzędowym. Bióro to było umieszczone na dole w seraju i składało się z dwóch pokoi, w których za całe umeblowanie, jak zwykle, służyły nizkie sofy przy ścianach. Dokoła na ścianach były porozwieszane torby perkalowe z papierami, zastępujące po biurach tureckich miejsce szaf, biórek i t. p., gdyż Turcy pisząc na ręku, nie potrzebują nawet stołów. Krzywo pisane, od dołu do góry, i pomiętoszone akta tureckie, wyglądają, jak to powiadają— jakby z psiego gardła wyjęte. Arabeskowy gust turecki wcale jednak na tem nie cierpi.

przy klasami i grupami ludności. Widzę tu legionistów akademickich z r. 1848, sądzę, że oni poprą zasadę, której wówczas bronili. — Dr. Herbst: Poprawka ta należy do ustępu o nowych ustawach. Rzecz to bardzo doniosła, i powinna polegać na rzetelnem studjowaniu dat statystycznych, którego podobno brak wnioskodawcy, bo wątpię aby znajdowały się kobiety w owej bukowińskiej grupie wyborczej, gdyż składa się ona z członków prawosławnego konsystorza bukowińskiego (śmiech ogromny). — P. Kronawetter, do faktycznego sprostowania. Konstatuję, że duchowieństwo prawosławne ma prawo żenić się (śmiech bez końca). — P. Herbst: Jest to sprostowanie ciekawe, ale nie nowe; nową jest tylko wypływająca zeń konkluzja, że członek duchowieństwa prawosł., zawierając małżeństwo, zamienia się w osobę żeńskiego rodzaju (śmiech bez końca).

Następnie do ust 4. ubolewa p. Haase, że nie wspomniano o brakach w ustawodawstwie handlowem; a p. Held żąda oszczędności, mianowicie w budżecie wojny.

Do ustępu 5. podnoszą pp Fuchs i Heilsberg konieczność jednolitej i sprawiedliwej reformy podatkowej; Russ ważność szkół dalszego kształcenia rękodzielników; a Steudel żąda zniesienia podatku konsumcyjnego a przynajmniej zmiany w sposobie jego poboru.

Do ust. 6., p. Göllerich. Przytacza wydany przed wyborami list pasterski biskupa Rudigiera z Lincu, który wygląda na manifest wyborczy. Uderza na niektóre rozporządzenia ministra oświaty, i kończy wezwaniem do załatwienia ostatecznego spraw wyznaniowych. — Pp. Hammer-Purgstall i Hopp domagają się także tego, jak i równouprawnienia wyznań. P. Ganahl pali na ten temat mówkę siarczystą, uderza na Tyrol, Vorarlberg, na ultramontanów, mimo że „już się znacznie poprawili“, apostrofuje Lassera, Józefa II., Sedan, Wörth, kopie Hohenwarta — i śród oklasków lewicy i t. p. kończy przystąpieniem do odnośnego ustępu adresu.

Poczem cały adres i w 3. czytaniu przyjęto.

Do komisji adresu gratulacyjnego wybrani: Helferstorffer, Eichhoff, Kellersperg, Grebmer, Fr. Gross, Perger, Herbst, Mayerhoffer, Gomperz, Grocholski, Janowski, Hohenwart.

Odczytano interpelację Steudla i tow., czy rząd zbadał dokładnie stan i postępowanie wszystkich, na publicznym kredycie opartych zakładów, a mianowicie, czy zarządzono oddanie winnych w ręce sprawiedliwości, — i p. Bauma i tow., czy rząd nie zechce odstąpić od żądania zwrotu zaliczek, jakie dał z powodu głodu w pewnych częściach Galicji w r. 1848.

Posiedzenie zamknięte. Następne w piątek d. 21. b. m. Na porządku dziennym: Pierwsze czytanie wniosku Lienbachera; wnioski komisji legitymacyjnej; sprawozdanie komisji ekonomicznej.

W związku ze sprawą żydowską.

II.

Ciemnota ludu jest jednym z największych jego wrogów. Pozbawia go ona wszelkiej broni w walce, jaką staczać musi z uorganizowaną szajką wyzyskiwaczy, i czyni go niewolnikiem najgorszych własnych skłonności.

Zrozumiała to dobrze opinia publiczna, wołając natarczywie w żałobną rocznicę rozbioru ojczyzny naszej o szkoły dla ludu.

Sejm, zadośćczyniąc temu żądaniu i uchwalając ustawę, zapewniającą przyszłym pokoleniom ludu oświatę, dobrze się zasłużył krajowi i całej Polsce.

Ustawa o szkołach ludowych z r. 1872 jest najważniejszym aktem, przez sejm galicyjski dokonanym.

Obecnie pragnąć tylko musimy, ażeby rzetelnie i ściśle ustawa w wykonanie wprowadzoną została. Pragnąć musimy, ażeby czynności w tej mierze wykonywane, były całemu narodowi wiadome. Jest to sprawa naszej przyszłości, należy się więc nam ścisły z niej rachunek.

Szkoły dopiero przyszłym pokoleniom dadzą poznać dobrodziejstwo oświaty. Obecna zaś groźna chwila woła o bezzwłoczną pomoc, o podanie dzisiaj jeszcze zbawczej dłoni ludowi, jeżeli przyszłe pokolenie jego ma z oświaty korzystać i nie być na niewolę i nędzę od najmłodszych lat skazanem.

Usamowolnienie włościan z pod panowania szlacheckiego, niezbędne i dobroczynne w dalszych następstwach, pozbawiło jednak lud opieki, która wprawdzie tamowała w nim rozwój ducha obywatelskiego i poczucie samodzielności, ale broniła go przynajmniej od głodu i ruiny materjalnej. Usamowolniony a ciemny wieśniak stał się łupem z jednej strony niektórych ojców swych duchownych, zwłaszcza we wschodniej Galicji, (patrz korespondencję z Tarnopola w „Gaz. Nar.“ nr. 272), a z drugiej strony obsiadła go czerń żydowska, tucząc się jego pracą i dorobkiem. Za czasów szlacheckich wieśniak był poddanym, dzisiaj w wielu miejscach stał się niewolnikiem. Rok rocznie tysiące morgów ziemi przechodzą z rąk ludu słowiańskiego w ręce sprusaczonych żydów. Świętojurcy, zawarłszy sojusz z kahałami żydowskiemi, ostatecznie dowiedli, że nie chodzi im wcale o dobro ludu wiejskiego, że sprawa ruska jest tylko pokrywką ich celów samolubnych. „Bo cóż będzie znaczył Rusin bez ziemi i bez chatyi“ słusznie zapytuje Mikołaj Zahirny w ostatniej swej broszurze (Polityka Rusinów). To też szczerze miłujący swój naród Rusini tak samo się zapatrują jak i my na dzisiejsze zwycięztwo świętojurców w sojuszu z Szomer Izraelem. „Takie zwycięztwo, powiada „Prawda“ ruska, uzyskane przez taki sojusz, stanie się zwycięztwem Pyrrhusa i w nieodległej jeszcze przyszłości pomści się okrutnie.“

Tak, pomści się okrutnie, lecz z klęską ludu wiejskiego i naszą. Nie czekać nam na nią, ale wszelkiemi siłami starać się ją odwrócić.

Cóż mamy więc czynić?

Należy przedewszystkiem, ażeby lud zrozumiał położenie, w jakiem się obecnie znajduje. Trzeba mu dać poznać, zkąd grozi mu niebezpieczeństwo, jakie są jego prawa, obowiązki, i jakie ma środki do obrony.

W jakiż więc sposób zbliżyć się do ludu i przemówić do niego?

Taki sam sposób, jakiego użyto już skutecznie w Prusach Zachodnich, na Szląsku i w Poznańskiem: wiece czyli zgromadzenia ludowe.

Powstrzymując się z jakiejś dziwnej i niewytłómaczonej obawy od agitacji pomiędzy ludem wiejskim, wystaw amy się na to, że agitację tę podejmują i prowadzą nasi wrogowie.

Wreszcie unikajmy na wiecach wszelkich rozpraw politycznych i narodowościowych. Niech naszem zadaniem będzie tylko, objaśnić ludowi jego położenie ekonomiczne i prawne. Starajmy się przedstawić mu, jakie korzyści wypłyną dla niego z oświaty, starajmy się go pobudzić do uchwał w gminach przeciwko pijaństwu, zachęćmy go do tworzenia stowarzyszeń, pouczmy go, jak ma postępować, ażeby się obronić od straszliwej lichwy, i w niektórych prawnych wypadkach, które dzisiaj prowadzą go powszechnie do zguby. Lud, widząc z naszej strony tylko dobrą wolę i szczerą chęć przyniesienia mu pomocy, nie może sam okazać innego uczucia, jak tylko uczucie prawdziwej wdzięczności.

Wiece najdzielniejszy przedstawiają środek do zbliżenia się i przemówienia do ludu. Na wiecach osobiście staniemy przed nim; tam pozna on, jakiemi są nasze uczucia dla niego; tam dowiemy się o jego potrzebach i pragnieniach.

Prasa, prasa ludowa przedstawia nam drugi potężny środek oddziaływania na lud. Ten wszakże środek wówczas będzie miał tylko ważne znaczenie, jeżeli postaramy się o warunki, przyjaźne jego rozwojowi i działaniu. Dzisiaj jeszcze liczyć na to, że sam lud prenumerować i czytać pisma będzie, w żaden sposób nie można; trzeba dzisiaj nietylko dawać bezpłatnie pisma ludowi, ale jeszcze i wynaleźć takich ludzi, którzyby mu je czytali. Pisma ludowe do pewnego czasu muszą się utrzymywać ofiarnością ludzi dobrej woli a przedewszystkiem całego kraju. Sejm i Rady powiatowe powinne oznaczyć pewną stałą kwotę na utrzymanie pism ludowych, w polskim i w ruskim języku. Zobowiązawszy te pisma do ogłaszania rozporządzeń władz krajowych i rządowych, o ile dotyczą one gmin wiejskich, Wydział krajowy może nakazać zarządom gminnym, ażeby je prenumerowały. Głównem zadaniem takiego pisma powinno być zaznajomienie włościan z ustawą gminną, z prawami i obowiązkami jakie mają, z instytucjami dla ich dobra istniejącemi, z korzyściami wypływającemi z oświaty, a również z szczególną troskliwością wypada wyjaśniać kwestje prawne i ekonomiczne, w życiu codziennem wieśniaka często zdarzające się, które z powodu nierozumienia ich stają się przyczyną klęsk jego.

Prócz pisma perjodycznie wydawanego, należałoby ułożyć „Poradnik włościański“ zawierający wszystkie te wiadomości, które w życiu codziennem wieśniaka nieodbicie są potrzebne. Niektóre rzeczy możnaby już wziąść gotowe z pism dawniejszych ludowych, np. z „Dzwonka“ wyborne artykuły ś. p. Ksawerego Boczarskiego: „O gminie i urządzeniach gminnych i sprawach obchodzących gminy wiejskie“. Przepisy podatkowe, przepisy szkolne, przepisy wekslowe, przepisy policyjne, miary, moneta, w krótkich zarysach wyłożona procedura sądowa, ważniejsze wiadomości z rolnictwa, chowu bydła, medycyny, — to wszystko powinien objąć w sobie „Poradnik“. Nadto należy dodać wzory podań do rozmaitych władz, wzory pokwitowań, wreszcie wzory listów. Książka taka wydana w polskim i w ruskim języku, powinna co najmniej jedna znajdować się w każdej wsi.

Co do pisma ludowego w ruskim języku, to możnaby porozumieć się z „Proświtą“, z którą możemy i powinniśmy iść ręka w rękę, jako z instytucją szczerze sprzyjającą ludowi.

Nadarzają się wszakże często w życiu włościanina wypadki, w których sam poradzić sobie nie umie, i koniecznie potrzebuje porady osobistej człowieka sumiennego i wykształconego. Zdawałoby się, iż najłatwiej mu jej szukać we dworze. Tak wszakże nie jest. Właściciele większych posiadłości, jak się okazało przy ostatnich wyborach, stracili w ogóle moralne znaczenie u ludu, i włościanin nie ma do nich należytego zaufania.

Wielu księży unickich we wschodniej Galicji weszło w spółkę z żydami. Dowiedli oni tem, że dobro ludu jest dla nich rzeczą obojętną. Do kogoż uda się po radę włościanin? — Trzeba więc wskazać mu takich ludzi, takich mężów zaufania, wybranych z pomiędzy rozmaitych stanów i rozmaitych zawodów.

Wybór takich mężów zaufania ułatwią nam kółka włościańskie, o czem w następnym artykule obszernie pomówimy.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 19. listopada.

Wady akustyczne Izby poselskiej Rady państwa są powodem, że wczorajsze sprawozdanie moje o przebiegu rozprawy adresowej dziś uzupełnić muszę uwagami, przedstawiającemi się po spokojnem ocenieniu zajść wczorajszego posiedzenia, które w ogóle zrobiło na mnie wrażenie, że nie słyszałem jeszcze rozprawy adresowej tak ubogiej we wszystko, co taką akcję pierwszorzędnego znaczenia politycznego może uczynić interesującą. Jedna tylko mowa Dunajewskiego nosiła na sobie charakter enuncjacji politycznej, — zresztą wszystko słabe, mdłe ekskursje polemiczne i rekryminacje, duchem namiętności nacechowane, z ust *deorum minorum gentium*, do rzędu których wszakże nie policzam hr. Hohenwarta i Giskry. Pierwszy jednak ograniczył się na wypowiedzeniu krótkiej, lecz dosadnej deklaracji; drugi zaś nie podniósł się bynajmniej do wysokości zadania.

Hermann, jakkolwiek gorzkie stronnictwu pseudo-liberalnemu i ministerstwu wypowiedział słowa prawdy, był raczej komicznym, co niekoniecznie licowało z powagą, cechującą zazwyczaj uroczystą sposobność przedstawienia szerszych poglądów politycznych, jaką zawsze nastręcza rozprawa adresowa.

W tym też duchu oceniają prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie wczorajszą rozprawę adresową. Nawet mowa Dunajewskiego, o ile dosłyszeć mogłem, zdawała mi się być bardziej kolorytu ministerjalnego niż na delegata polskiego przystoi, gdyż, o ile mi się zdawało, pochwalała mowę tronową, którą przecież jedynie jako enuncjację ministerstwa uważać należy, a która przecież żadną miarą nie mogła zadowolnić delegacji polskiej. Odczytawszy mowę szanownego posła Dunajewskiego, podaną w streszczeniu w dziennikach, zauważałem również, że wcale niepotrzebnie windykował dla delegacji polskiej znamię wiernokonstytucyjności, nie przeto, jakoby Polacy byli przeciw konstytucyjnym urządzeniom, lecz dlatego, że takie wyznanie dopuszcza tłumaczenie, jakoby Polacy godzili się z obecnem urządzeniem konstytucyjnem, opartem na wyborach bezpośrednich, a po drugie, że przedstawia delegację polską jako solidaryzującą się ze stronnictwem, które nazywając się specyficznie wiernokonstytucyjnem, dąży właśnie do wyzucia krajów i królestw ze wszelkich praw, nadających tymże cechę samodzielności i uprawnienia do urządzeń autonomicznych.

Powołane we wczorajszem mojem doniesieniu słowa mowy Hermana, prostuję co do niektórych ustępów tem, że jak z doniesień dziennikarskich się przekonałem, powiedział: „Tym sposobem łajdaczeją powoli wszystkie warstwy społeczeństwa; c. k. urzędnicy liberalizują lud, a minister wojny liberalizuje armię.“ Dalej powiedział także: „Cesarz mianuje się apostolskim, a cesarscy ministrowie są bezwyznaniowcami“ itp.

Rozprawa ogólna została zamkniętą na wczorajszem posiedzeniu, dziś zatem zabiera głos sprawozdawca dr. Herbst.

Na dzisiejszem posiedzeniu były galerje podobnie jak wczoraj przepełnione. Uchwalono najprzód w drugiem i trzeciem czytaniu pobór podatków od 1. stycznia do końca marca 1874 r., następnie odesłano wniosek rządowy, dotyczący kosztów podróży posłów, do Wydziału regulaminowego. W tej chwili mówi sprawozdawca dr. Herbst ze zwykłą swą zręcznością dyalektyczną, łamanemi sztuczkami sofistycznemi, i ze swem usposobieniem złośliwo-kaustycznem; — łatwe zadanie wobec ubóstwa mów wczorajszych, z których jedynie mowa Dunajewskiego na jaką taką uwagę i rozbiór krytyczny zasłużyła.

Przy specjalnej debacie zaczynają demokraci stawiać poprawki radykalne, i tak motywuje Kronawetter poprawkę, aby w drugim ustępie adresu wyraz dany był życzeniu, aby Izba posłów wyszła z wyborów powszechnych. Odparcia sprawozdawcy nie słyszałem, gdyż było wypowiedziane śród homerycznego śmiechu. Za poprawką wstało 6 demokratów.

Następnie stawiali demokraci różne jeszcze poprawki, które wszystkie nie były nawet dostatecznie poparte. Działo się to śród takiego niepokoju i hałasu, że nie zrozumiałem o co idzie. Do konfesyjnego ustępu zabrał głos Ganahl, występując nadzwyczaj namiętnie przeciw ultramontanom; to też hałas niesłychany i dolatywały mnie jedynie pojedyncze wyrazy, jak *Frechheit*, *Unverschämtheit* i t. p.

Uderzyło wszystkich, że księża ruscy głosowali za ustępem konfesyjnym adresu, nie idąc tedy za wskazówką, daną przez metropolitę. Nareszcie przyjęto adres bez wszelkich odmian. Jeżeli już posiedzenie wczorajsze mało zbudować mogło zwolennika przyzwoitych form parlamentarnych, to wcale dzisiejsze podobniejszem było do zgromadzenia „Bezirksbergerów“ Mariahilfu, niż do posiedzenia ciała ustawodawczego.

Posiedzenie najbliższe w piątek.

Kryzis w Węgrzech, którą sygnalizowałem przed 10 dniami, konstatują dziś wszystkie dzienniki, również jak zapowiedziane przezemnie wystąpienie na widowisko areny politycznej postaci Senyeya, który temi dniami do Gödöllö był powołany, na złość *Dz. Polskiemu*. Trochę cierpliwości, a przekona się, że co w tej mierze pisałem, nie były urojenia. Wielkie przewroty na polu polityki nie dokonywują się przez noc; proces podobny odbywa się zwolna, mając swój początek często w przeszłości dalekiej, nawet takiej, kiedy Węgrzy mieli już w pogotowiu swój rząd samodzielny i swego króla w zanadrzu.

Londyn d. 16. listopada 1873.

W dziennikach angielskich czytamy: „Dymitr Bogusz, lat 31, mieniący się Polakiem, stawionym został przed aldermanem (ławnikiem) Robertem Carden w Manshion-House (sąd policji prostej w „City“.)

Okoliczności, towarzyszące temu wypadkowi są następujące: Kilka dni temu, Dymitr Bogusz zauważanym został przez policyjnego konstabla Fullera, jako żebrak na Cheapside *). Kożuch stanowił jego ubranie, i pismo łamanym angielskim językiem pisane na papierze zawieszonem było na jego szyi. Konstabl, nie pozwalając mu stać na miejscu, rozkazał mu być w ciągłym ruchu. Nie przeszkadzało to wszakże obżałowanemu, by ruszywszy się z miejsca, w którem mu stać wzbroniono, nie wyciągnął ręki po jałmużnę na drugiej stronie ulicy. Niemogąc więc dojść do ładu, policjant zaprowadził Dymitra Bogusza do aresztu policyjnego w City, skutkiem czego sprawa odroczona na tydzień, przyszła nareszcie pod rozwagę magistratu (sądu poli ji prostej).

P. Zambrzycki, tłumacz policyjny, któremu powierzonem było śledztwo w sprawie obżałowanego, oświadczył, że tenże obżałowany wraz z matką swoją podeszłą w wieku i trzema krewnymi, dwóch bardzo są jeszcze młodzi, mieszkają w nędznej gospodzie na Saint Pancras (północnej części Londynu), sposób życia uwydatnia najzupełniejsze ubóstwo. Byli oni parobkami we własnym kraju, i dla poprawienia swojego bytu postanowili udać się do Kanady. Są oni, mówił p. Zambrzycki, ludźmi pracowitymi i dobrego prowadzenia się, kraj własny opuszczając zaopatrzyli się w znaczną sumę talarów. Jeszcze w Hamburgu, dokąd najpierwej się udali, posiadali w wspólnej kasie 17 ft. szterlingów po opłaceniu nawet kosztów podróży do Hull. Przybywszy do Londynu, fundusze ich wyczerpanemi prawie zostały; nie znalazłszy zaś nikogo, z którymby swoim rozmówić się mogli językiem, lub też, ktoby wskazał im środki do dalszej emigracji — fundusze szczupłe, jakie posiadali, wyczerpali zupełnie, i do ostatecznej zeszli nędzy.

Miotani rozpaczą zdecydowali się na zebranię poulicach; i gdy takiem zajęsy rzemiosłem najstarszy ze czterech — dostał się jak widzimy, do policyjnego aresztu, inni tymże procederem życia trudniący się w innych częściach miasta mieli pociechę spotkania pewnego pana mówiącego po polsku, który w pierwszym zaraz razie dał im sześć szylingów na opłacenie mieszkania, a później, od czasu do czasu udzielił im dwanaście szylingów dla ochronienia ich od głodowej śmierci.

W ciągu wyprowadzenia powyższego śledztwa magistrat City udawał się o pomoc dla tych biednych doznanego w Londynie i Anglji, a nawet we Francji i Polsce „Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski“.

Odwoływanie się to w rezultacie okazało się bezskutecznem, bo Towarzystwo odpowiedziało, iż posiada fundusze tylko na wsparcie wychodźców lub więźniów politycznych, zostających bez sposobu do życia. Trzej towarzysze obżałowanego ubrani również byli w kożuchy i wszelkie mieli podobieństwo do chłopów. Koniec końcem, alderman Sir Robert Carden rozkazał odprowadzić całą rodzinę złożoną z 5 osób do domu przytułku „City of London Union Bow“, a jednocześnie wyraził nadzieję, że dziennikarstwo stolicy i kraju nie omieszka zwrócić uwagi dobroczynnej publiczności, któraby składkami swemi pragnęła przyjść w pomoc nieszczęśliwym w ich podróży do Kanady. Nadto oświadczył Sir Robert Carden, że z przyjemnością podejmie się przyjmowania wszelkich funduszów, na ten cel na ręce jego nadesłanych.

W parę dni Sir Robert Carden ogłosił, że otrzymał składki blisko 19 funtów, w której przyjęli udział i Polacy, i że za tę sumę zostaną nieszczęśliwi wysłani do Kanady, aby tam być żebrakami.

Dnia następnego, korzystając z posiedzenia Związku Ludu Polskiego p. Konrad Dąbrowski następujący wniosek w rodzaju angielskich rezolucji przedstawił zgromadzonym do przyjęcia:

„Dzisiejsze zgromadzenie politycznych emigrantów, dowiedziawszy się z dzienników o smutnej sprawie ich rodaka, Dymitra Bogusza, stawionego przed sądem Manshion-House, i o sposobie postąpienia z nim przeydującego tam aldermana sir Roberta Carden, publicznie i najszczersze składa mu podziękowanie za jego sąd łaskawy i wspaniałomyślny, względnie do tych Polaków, będących ofiarami moskiewskiej polityki, zmierzającej do wytępienia polskiego i litewskiego żywiołu na Litwie, tej nierozdzielnej części starodawnej Polski, a to w celu wynarodowienia kraju przez zaludnienie miejsc, opuszczonych przez takich jak Bogusz, usuniętych się na emigrację, ludźmi rasy zupełnie obcej, t. j. kacapami.“

Przy tej sposobności Zgromadzenie krytykowało postępowanie Towarzystwa literacko-historycznego.

O fakcie z rodziną Boguszów, który się dość wygodnie, aby szukać lepszej doli u obcych, doniosę dlatego, aby fakt ten był nauką dla innych łatwowiernych, którzy dają się wyzyskiwać oszustom, i opuszczają kraj rodzinny, aby później na obczyźnie z głodu lub w więzieniu życie zakończyć.

Dotąd w piśmie waszem nie znajdujemy wiadomości o śmierci zacnego weterana sprawy naszej, pułkownika w czasie listopadowego powstania, Ludwika Oborskiego. Ciężkiego dny starzec ten zeszedł ze świata d. 28. października, był on pułkownikiem 7. pułku piechoty liniowej, a czdobiony licznemi za zasługi i waleczność orderami. Ś. p. Oborski urodził się w 1790 r., służył pod Poniatowskim w wyprawie Napoleona I. do Moskwy, przyjmował udział najmniej w setce bitew. Przy oblężeniu Rygi był pod dowództwem Macdonalda, a oblężeniu Gdańska pod dowództwem Rappa, tu też otrzymał krzyż zasługi wojskowej. Za Konstantego był już pułkownikiem a jako taki należał do oficerów, mających na celu wydobycie się z ucisku rzma.

W pierwszej nocy rewolucji listopadowej otworzył więzienia karmelickie i wypuścił uwięzionych za przestępstwa polityczne rodaków. Po upadku powstania wyszedł na emigrację, ale w każdym porywie narodu brał czynny udział. Należał do wyprawy Zaliwskiego — był czynnym bardzo członkiem Towarzystwa demokratycznego w latach 1846, 1848 pospieszył do kraju, aby brać udział w walce z nieprzyjaciółmi. W Prusakach stoczył świetną bitwę pod Miłosławiem. Po ogłębieniu narodowego ruchu walczył za wolność Niemców w Badeńskiem pod Mierosławskim. I od tego czasu aż do ostatniej chwili brał udział we wszystkich pracach emigracji, mimo podeszłego wieku czuł zawsze po młodemu, posiadał też ogólny szacunek emigracji i zwykle był powoływany na prezesa wszelkich zebrań wychodźtwa. Pochowany 30. października. Nad grobem jego przemawiali: Rozwadowski, Teofil Dąbrowski i major Szulczewski.

Od lat dwudziestu kilku nieboszczyk miał przytułek w domu państwa Kryńskich, oni też zajęli się oddaniem zmarłemu ostatniej posługi, a po dopełnieniu smutnego obrzędu zaprosili na wieczerzę orszak pogrzebowy. Przy tej sposobności p. Szulczewski imieniem emigracji podziękował za troskliwość dla nieboszczyka, gospodyni domu i jej córce, które wspierają gorliwie wszystko co jest polskiem, chociaż pani Kryńska jest z rodu Angielką.

Projekt Wydziału krajowego do ustawy o okręgach gminnych,

obowiązującej w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem ks. Krakowskiem.

Dział I. O okręgach gminnych.

§. 1. Okręgi gminne tworzy się dla załatwienia spraw policji miejscowej, jakoteż spraw należących do poruczonego zakresu działania gmin i obszarów dworskich.

§. 2. Po wysłuchaniu Rad powiatowych oznaczy namiestnik za zgodą Wydziału krajowego ilość i granice okręgów, niemniej siedziby naczelników okręgowych.

Przy ustanowieniu rozległości każdego okręgu uwzględniać należy równie możność szybkiego załatwiania spraw, jak oszczędność w wydatkach. Ludność około sześciutysięcy mieszkańców i przestrzeń około dwu mil kwadratowych winne być przeciętną miarą okręgu — o ile geograficzne położenie, gęstość zaludnienia, lub inne miejscowe przyczyny nie uzasadniają stosowności odmiennego rozmiaru.

Tylko gminy i obszary dworskie należące do tego samego powiatu mogą stanowić jeden okrąg gminny.

Ilość i granice okręgów, niemniej oznaczenie siedzib urzędowych zmienia namiestnik za zgodą Wydziału krajowego, na wniosek lub po wysłuchaniu zdania Rady powiatowej.

§. 3. Miasta posiadające własne statuta, wyjęte są ze związku okręgowego.

Inne gminy mogą być na własne żądanie z tego związku wydzielone, jeżeli jest dostateczna rękojmia, że należycie załatwiać będą sprawy wchodzące w zakres działania okręgu.

Dział II. O naczelniku okręgu.

§. 4. Sprawy wchodzące w zakres działania okręgu, załatwia naczelnik okręgu.

Naczelnik okręgu ma w swych urzędowych czynnościach charakter organu władzy publicznej.

§. 5. Naczelnika okręgu mianuje namiestnik na wniosek i za zgodą Rady powiatowej.

§. 6. Naczelnikiem okręgu może być każdy własnowolny mężczyzna, który ukończył dwudziesty czwarty rok życia, jest obywatelem państwa austrjackiego, i posiada odpowiedni stopień wykształcenia.

Ustępujący naczelnik okręgu może być na nowo mianowanym.

Urzędnicy państwowi i wojskowi w czynnej służbie zostający nie mogą piastować posady naczelnika okręgu.

§. 7. Wykluczeni są od możności piastowania posady naczelnika okręgu:

a) wedle ustawy z dnia 15. listopada 1867 (Dz. u. p. l. 131) skazani na karę za jakąkolwiek zbrodnię, albo za przestępstwo kradzieży, sprzeniewierzenia, udziału w tychże, i oszustwa (§§. 460, 461, 463 i 464 ust. kar.), a to aż do upływu czasu oznaczonego w drugim i w ostatnim ustępie §. 6. wspomnianej ustawy;

b) zostający pod śledztwem z powodu czynów karygodnych, pod a) wymienionych, przez czas trwania śledztwa;

*) „Cheapside“, ulica najbogatsza i najwięcej jak we dnie tak w nocy uczęszczana.

c) osoby, co do których majątku ogłoszono konkurs wierzycieli (upadłość), jak długo trwa roprawa konkursowa;

d) osoby, które w skutek czynu popełnionego z chęci zysku usunięte zostały w drodze dyscyplinarnego postępowania z urzędu lub ze służby publicznej, przez trzy lata po ich usunięciu.

Naczelnik okręgu t ści posadę, jak tylko zajdzie lub wiadomą stanie się jakakolwiek okoliczność, wykluczająca od możności piastowania tej posady.

§. 8. Uchylić się mogą od piastowania posady naczelnika okręgu:

a) liczący przeszło sześćdziesiąt lat życia;

b) ci, którzy piastowali urząd naczelnika okręgu przez cały perjod trzyletni;

c) zamieszkali poza granicami powiatu.

Rada powiatowa może także z innych ważnych powodów uwalniać od obowiązku przyjęcia posady naczelnika okręgu.

Kto bez takiego uwalniającego powodu wzbrania się zająć posadę naczelnika okręgu, lub przyjętej dalej piastować nie chce, podpada karze pieniężnej, którą wymierza Wydział powiatowy do wysokości sumy 100 złr.

Od takiego orzeczenia odwołać się można do Wydziału krajowego.

Kara pieniężna wpływa do kasy powiatowej.

§. 9. Przy objęciu urzędowania składa naczelnik okręgu w ręce starosty powiatowego w obecności delegata Wydziału powiatowego przyrzeczenie w miejsce przysięgi:

„iż zachowa Jego cesarskiej i królewskiej Mości wierność i posłuszeństwo, przestrzegać będzie ustaw, i sumiennie wypełniać obowiązki swoje".

§. 10. Naczelnik okręgu pobiera stałą płacę, i ryczałtową kwotę na pokrycie kosztów kancelaryjnych i podróży.

Wysokość płacy i ryczałtowej kwoty ustanawia Rada powiatowa.

§. 11. Perjod urzędowania naczelnika okręgu trwa lat trzy. Ustępujący naczelnik okręgu, obowiązanym jest wszakże urzędować aż do wstąpienia swego następcy.

§. 12. Jeżeli naczelnik okręgu urzędować nie może, poleci starosta powiatowy za zgodą Wydziału powiatowego, a w razach nie cierpiących zwłoki, za zgodą prezesa Rady powiatowej tymczasowe zastępstwo, komu za stosowne uznają. (D n)

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Otrzymujemy wiadomość, że i analiza chemiczna nie wykryła śladów trucizny w zmarłym Mieczysławie Paszkowskim. Pokazuje się więc, że nagła śmierć jego na ulicy, gdy wracał do swego domu, pochodziła z przyczyn naturalnych. Porażenie serca było tą przyczyną. O pismach i pracach politycznych śp. Paszkowskiego, jako też o jego życiu podamy w późniejszym czasie obszerniejszą wiadomość w odcinku naszego pisma.

— Wszystkie doniesienia o śmierci śp. Mieczysława Paszkowskiego, podane *Gazecie Narodowej*, napisał najbliższy przyjaciel śp. Mieczysława Paszkowskiego, pan Agaton Giller. A już dniem przed nią podała *Gazeta Lwowska* policyjną wiadomość, że Paszkowski się otruł. Nigdy w niczem nie prześladował p. Dobrzański śp. Paszkowskiego. Ze w ostatnich czasach Paszkowski starał się o to, aby na powrót przyjęty był do redakcji *Gazety Narodowej*, z której w przeszłym roku sam wystąpił, a jego staranie nie odniosło skutku, z powodu iż żadnej posady opróżnionej nie było, to przecież prześladowaniem nazywać się nie może. Tyle w odpowiedzi pani Walerji z Darowskich Skibickiej.

— Biedny ten teatr ruski we Lwowie! Wąska i szczupła sala Strzelnicy miejskiej wecznie bywa pustą na przedstawieniach towarzystwa p. Małęckiego. Zrozumieć łatwo, dlaczego russcy ci, którzy panu M. zamknęli podwoje Narodnego domu, nie wspierają jego usiłowań, pojąć jednak trudno, z jakiego powodu szczerzy Rusini od ojczystej sceny stronią. Pan M. jest zmuszany wkrótce Lwów opuścić!...

— Na dworcu kolei Karola Ludwika okazuje się zupełny brak policji. Dopuszcza nam ztamtąd o ciągłych kradzieżach, popełnianych w magazynach, salonach i innych lokalach. Trudno żądać od urzędujących tam komisarzy, aby prócz przydzielonego im obowiązku obserwowania podróżnych, strzegli jeszcze od rozzimieszków plądrujących po dworcu. W tym celu możnaby rozstawić stałych ajentów.

— Dzienniki lwowskie głoszą ciągle o nowych kradzieżach i o wzmagającej się liczbie podejrzanych indywiduów. Otóż podobne indywidum od kilku dni skrada się prawie co wieczora na podwórze Strzelnicy, i zdaje się wywąchiwać zdobyczy. Zwracamy uwagę policji na to indywiduum, które wedle opisu służba jest wzrostu miernego, szczupłe, twarzy pociągłej białej, ma faworyty rudawe, lat jak się zdaje 24—28. Wierzchnie okrycie ciemno-oliwkowe, kapelusz niski filcowy z dużem okrągłem, małemi krysami.

— W kościele św. Mikołaja w niedzielę 23. bm. o godzinie 9. wykona galic. Towarzystwo muzyczne pod kierownictwem p. Mikulego następujące utwory: 1) Caldara. Regina caeli laetare, 2) Seb. Bach. Preludio. 3) Beethoven. Moditwa. 4) Palaestrina. Adoramus. 5) Pachelbel. Preludio. 6) Gounod. Ave verum corpus. 7) Muffat. Toccata. 8) Alla trinita beata.

— Na liczne interpelacje odpowiadamy, iż notowanie kursu akcji galicyjskiego Towarzystwa kredytowego w *Gazecie Lwowskiej*, jest bezpodstawne, albowiem Towarzystwo kredytowe ziemskie, nie zajmując się żadnemi operacjami bankowemi, nie wydaje żadnych akcji.

— Doniosliśmy wczoraj na tem miejscu o morderstwie, dokonanem d. 20. b. m. w Żółkwi. Nadesłano nam kilka szczegółów, które objaśniają nas, iż był to debiut lwowskich rzezimieszków! Starą trafikantkę znaną Ryfkę Aufschauer znaleziono w domu uśpiwą. Ręce związane i znaki od palców na gardzieli wskazują, iż została zaduszoną. Mordercy musieli ujść kiedy jeszcze ich ofiara siedziała w trafice, około 11. godziny w nocy. Śladów włamania się niema żadnych. Trafikantka sypiała sama z obawy aby jej kto z osób przy niej śpiących nie okradł, synowie nawet mieli wstęp wzbroniony. Była ona pierwszą kapitalistką w Żółkwi, a wszystkie pieniądze jakie miała znikły. Zrabowano podobno kilkadziesiąt tysięcy w gotowce, bogatych zastawach, perłach i dyamentach. Sprawcy morderstwa mają być obcymi, nader biegłymi w swoim zawodzie. Mieszkańcy Żółkwi podejrzywają o tę zbrodnię lwowskich rzezimieszków, gdyż właśnie tego dnia przybyły trzy fiakry ze Lwowa. Sąd żółkiewski i policja tamtejsza krzątają się — zdaje nam się, iż lwowskie władze bezpieczeństwa powinnoby najgorliwszą w tej mierze rozwinąć czynność.

— Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademii technicznej, odbytem na dniu 16. listopada 1873. wybrano dr. Feliksa Strzeleckiego, rektora akademii technicznej, jednogłośnie kuratorem tegoż Towarzystwa. Większością głosów obrano przewodniczącym Placyda Dziwińskiego, skarbnikiem Artura Kövessa. Do Wydziału weszli: Gozdowski Władysław, Janelli Franciszek, Radecki Józef, Świątkowski Antoni Szczęsny, August Witkowski; jako zastępcy: Kakowski Stefan, Kohlman Antoni, Kościelski Alfred, Krobicki Leon, Tokarski Stanisław. Z Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy akademii technicznej We Lwowie dnia 21. listopada 1873. *P. Dziwiński*, prezes. *A. S. Świątkowski*, sekretarz.

— Na posiedzeniu trybunału państwa, odbytem we wrześniu, wyszła skarga przeciw ministerstwu finansów. W skutek rozporządzenia tegoż, kilku komisarzy straży skarbowej w Galicji, przed ukończeniem 40 lat służby zostało spensjonowanych, i to z pensją według dawniejszego wymiaru, pomimo że kazano im pełnić służbę po kilka miesięcy dalej, podczas czego weszła w życie nowa ustawa penajna. Komisarz Rickauer z Niska, także tym sposobem spensjonowany, rekurował do ministerstwa finansów przeciw temu pokrzywdzeniu, a otrzymawszy rezolucję odmowną, zaniósł skargę do trybunału państwa. Trybunał nie tylko że uznał pretensje komisarza R. za słuszne, ale wyraził swoje zdziwienie, jak można pensjonować urzędnika, zdolnego jeszcze do pełnienia obowiązków, jak to miało miejsce w rzeczonym wypadku. W skutek tego wyroku komisarz R. otrzymał całą pensję, przypadającą za 40 lat służby w kwocie 900 złr. Komisarze Siekierski w Krakowie i Trojualski w Sokalu, także spensjonowani, wejdą w skutek powyższego wyroku trybunału państwa w posiadanie należącej im się wyższej pensji.

— *Czas* pisze: Naczelnik tutejszej ekspozytury prokuratorji skarbowej, dr. Karol Kunz, powołany został do naczelnej prokuratorji skarbowej we Lwowie i opuszcza w tych dniach Kraków. Jeszcze wówczas, kiedy tutaj istniała odrębna prokuratorja skarbowa, dr. Kunz był przez kilka lat referentem dla właściwych spraw krakowskich, zatem dawniejszemi czasy w biórze spraw skarbu i instytutów publicznych. Dr. Kunz objąwszy kierownictwo ekspozytury, sprawował je przez lat pięć, a w ciągu swego urządzenia umiał sobie powszechny zjednać szacunek. Następcą jego jest dr. Łopuszański ze Lwowa, mianowany przed kilku tygodniami radcą skarbowym.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądu powiatowego dr. Jana Prokopa w Tarnowie sędzią powiatowym w Mielcu.

— **Drohobycz** d. 19. listopada. Doniesiono wam już zapewne o rezultacie głosowania na posła krajowego; udzielę wam przeto jeszcze kilka szczegółów, wyjaśniających przebieg smutnej tej akcji, która potwierdziła dość powszechnie panujące przekonanie, że żydzi stoją wrogo wobec wszystkich partji narodowych. O1 czasu rozpisania wyboru na posła mówiono w mieście o dwóch kandydatach, mianowicie o ks. Barewiczu ze strony polskiej i o prof. Antoniewiczu ze strony moskalofilów. Pierwsi mają do 300 głosów, drudzy do 150 gł.; wszystko zatem zależało od tego, na czyją stronę przechylą się żydzi. Ks. Barewicza żydzi i komunalna partja w żaden sposób nie chcieli dopuścić, gdyż w sprawach gminnych jest on głową opozycji przeciw żydom, magistratowi i części chrześcian. Zdawało się przeto, że zamiejscowy kandydat, przeciw któremu nie będzie tamże żadnej przeokupacji, może połączyć głosy tak Polaków, jak i Rusinów a może i żydów. Stawił się wskutek zawezwania miejscowego dr. Henryk Jasieński, który na zgromadzeniu wyborczem zjednał sobie w skutek swej mowy kandydackiej nawet i część żydów, a szczególnie jednego z ich kierowników dr. Wohllernera, który w komitecie oświadczył, że żydzi głosować będą za dr. Jasieńskim. Partja ks. Barewicza mimo to obstawała jeszcze za nim, przyjechał narodzie Romanowicz, i w swej jak zwykle dobrze wygładzonej mowie niezadowolił ani narodowej partji ani żydów i musiał z niczem odjechać, nieznajdując niczyjego poparcia. Tak stały rzeczy aż do ostatniego dnia przed wyborami. W niedzielę nareszcie żydzi mimo przyrzeczeń danych dr. Jasieńskiemu odstąpili go i zaczęli agitować za moskalofilem prof. Antoniewiczem, od żydów odstrychnął się jedynie dr. Wohllerner i kilku jego adherentów, a ci wstrzymali się od głosowania. Gdy więc żydzi stanęli przeciw kandydatowi narodowemu, nie było już wątpliwości, że takowy nie będzie miał większości głosów, bo żydzi wraz z moskalofilami mają większość. Przebieg głosowania znany wam, działy się wielkie nadużycia, żydzi i teść prof. Antoniewicza ks. Kmicikiewicz agitowali nawet pięściami za swoim kandydatem, nawet w sali wyborczej agitowano a polskich wyborców wypychali policjanci. Rozdrażnienie doszło już w pierwszym dniu do tego stopnia, że komisarz rządowy odroczyć musiał głosowanie, gdyż obawiano się rozruchów, a w nocy wybuchły 3 pożary; możecie sobie wystawić jaki stan umysłów był na drugi dzień. Wściekłość żydów doszła do ostateczności, zwożono forszpanami żydowskich wyborców. Gdy rezultat został ogłoszony, żydowska muzyka przed urzędem gminnym zaczęła grać „kołomyjkę" i „Segen Oesterreich".

Motywa odstąpienia żydów od kandydata narodowego niesą zupełnie wyjaśnione. Szomer Izrael telegraficznie popierał kandydaturę Romanowicza (jedyny Polak, który uzyskał uznanie tej pięknej korporacji.) Widziałem na własne oczy ten telegram. Żydzi jednak nie przystali na nią. Stosunki miejscowe przyczyniły się głównie do popierania prof. Antoniewicza, gdyż żydzi wraz z moskalofilami mają większość w Radzie miejskiej, i teroryzują Polaków, ale dlaczego w takim razie ludzili Polaków i przystali na narodowego kandydata? Możebnem jest, że w ostatniej chwili otrzymali taką wskazówkę z Wiednia. Z panem Lasserem komunikował się we Wiedniu jeden z przodowników żydowskich, p. Goldhammer. Faktem jest, że żydzi mając sposobność odłączyć się od moskalofilów i przystąpić do zgody, proponowanej im przez polskie stronnictwo, takową odrzucili i tem ponownie zadokumentowali się jako wrogi nasze.

— (*N.*) **Kraków** 19. listopada. Rada miejska na dzisiejszem posiedzeniu, po dość długiej rozprawie przyjęła wniosek sekcji skarbowej, aby wpłynąć mającą d. 2. grudnia ratę pożyczki półtoramilionowej, niekować w ten sposób: 23.000 złr. na opłatę losów wylosowanych we wrześniu, 25.000 złr. umieścić na 6% w kasie zaliczkowej, 62.000 złr. również na 6% w kasie oszczędności, a 150.000 złr. pożyczyć na 7% bankowi hypotecznemu, na zastaw 15.000 sztuk losów krakowskich.

Do deputacji mającej wręczyć Naj. Panu adres miasta Krakowa z powodu 25rocznicy wstąpienia na tron, przeznaczeni zostali dr. Dietl, dr. Weigel i dr. Samelson.

Na interpelację w sprawie częściowej restauracji Sukiennic odpowiedziała komisja polarowa, że restauracja ta odbywa się z jej rozporządzenia.

Radca Deiches interpelował prezydenta, kiedy wejdzie w wykonanie uchwała Rady miejskiej przeznaczająca 2.000 złr. na wsparcie sierot po cholerycznych bez różnicy wyznań, gdyż z 231 sierót i 63 wdów izraelickich, które miałyby prawo do zasiłku z tego funduszu, nikt jeszcze nic nie otrzymał.

Resztę posiedzenia zajęła dyskusja nad wnioskami komisji uporządkowania miasta w przedmiocie użycia funduszu pożyczkowego na rozmaite miejskie budowle.

Rada uchwala po kolei różne pozycje ideale, niepoparte żadnemi kosztorysami. Uchwały te służyć mają jako wskazówki przy sporządzaniu kosztorysów.

— **Stanisławów** dnia 20. listopada 1873. Szanujęcesy nasi niezadowalniając się miotaniem różnych oskarżeń przeciw urzędnikom politycznym o urojone, przy wyborach do Rady państwa jakoby dokonane przestępstwa, zanieśli nową skargę, jakoby telegramy, nadane do Wiednia w dniu wyborów o gwałtach, popełnionych przez wyborców chrześciańskich na żydowskich, umyślnie w biórach telegr. aż do ukończenia wyborów wstrzymywane były, w skutek czego ministerjum handlu właśnie dziś przysłało swego delegata, sekretarza ministerjalnego p. Winkla, w celu przeprowadzenia ścisłych dochodzeń pomienionych zarzutów.

Oskarżenia niesłuszne same przez się odpadają, a skarb tylko wystawiony na zarachowanie grubych dyet wspomnionego delegata.

— **Sprostowanie.** W sprawozdaniu z otwarcia kursu leśniczego (*G. N.* nr. 275) zaszły niektóre mylki druku. I tak zamiast przytożyć ręki do „skandalicznego" niszczenia lasów, powiano być „wandalskiego", — zamiast: codzienność jego własności „pogardzonych", powinno być „przyrodzonych", — i zamiast: siły „praktycznej", powinno być „produkcyjnej."

Gospodarstwo przemysł i handel

Księgosusz. Namiestnictwo czeskie, znosząc pod dniem 6. listopada b. r. l. 60206 roz. porządzenie swe z dnia 12. kwietnia b. r. l 20331, ogłoszone okólnikiem namiestnictwa tutejszego z dnia 24. kwietnia r. 1873 do l. 19819, postanowiło, ze względu na znaczne rozszerzenie księgosuszu w Galicji, dozwolić przywóz bydła rogatego w Galicji lub przez Galicję do Czech, li tylko celem zaopatrzenia w mięso stołecznej miasta Pragi i przedmieść Smichów i Karolinenthal, jakoteż twierdz: Koenigraetz, Josefstadt i Theresienstat. Z tych miejscowości zakazany jest bezwarunkowo dalszy opęd bydła rogatego do innych miejsc.

Kolej Karola Ludwika. Arkusze kuponowe nalezące do obligacyj pierwszeństwa tej kolei bez różnicy emisji od nr. 1 do 114.000 można odbierać od 1. grudnia tego roku w austrjackim zakładzie kredytowym w Wiedniu. Potrzebne do tego konsygnacje wyżają bezpłatnie zakłady kredytowe w Wiedniu, w Berlinie, Lipsku, Frankfurcie n. M. i Wrocławiu.

Rozwój kolei żelaznych w Niemczech. W r. 1835 założono pierwsze koleje żelazne między Fürth-Norymberga a Bruxelą-Antwerpią. Przy końcu r. 1840 długość kolei żelaznych w państwie niemieckiem, rachując do tego Alzację i Lotaryngię, wynosiła 489 kilometrów; 18 państw nie miało jeszcze kolei. Austrja (426 kilometrów) miała w owym czasie prawie równą Francji długość linij kolejowych (407 kilom.), podczas gdy długość linij kolejowych w małej Belgii wynosiła już 334 kilometrów. Przy końcu r. 1850 było w Niemczech 6.040 a przy końcu 1860 11.579 kilometrów w ruchu. W ciągu pierwszej połowy r. 1860 przybyło do tego 2.984 kilometrów. W tym czasie była już Austrja ze wyszłych stron oskrzydloną sieciami kolejowemi; w r. 1865 bowiem nie posiadała Austrja jeszcze ani połowy kolei niemieckich, mianowicie 6.397 przeciw 14.563 kilom. Szybki wzrost sieci kolejowych datuje się w Niemczech od r. 1866; w skutek anexyj i utworzenia północno-niemieckiego Związku można było przyprowadzić do skutku wiele planów, które poprzednio musiano uważać za nie do zrealizowania. Obecnie nie poświęcają tyle gorliwości, co przedtem, budowie prowincjonalnych kolei, zajmując się szczególniej głównemi liniami, mającemi większe dla handlu znaczenie. Ruch wzrósł w ostatnich czasach nadzwyczajnie tak, że wiele dworców kolejowych trzeba na nowo przebudować. Ogromna ilość kolei nie ma innego celu jak tylko przecinać linie krzywe, odbie ać większe ładunki z innych dworców, przywracać prostoliniowe połączenia i t. d. Rzućmy okiem na koleję szlązkie. Teraźniejsza linia, łącząca Berlin z Wrocławiem idzie równolegle z koleją niższo-szlązką. Obecnie jest w budowie bezpośrednie połączenie Zeganu z Liguicą, mające jedynie na celu skrócenie dotychczasowej linii. Równolegle z tą koleją idą linie jeszcze niedokończonej kolei Wrocławsko-Szczecińskiej, która się z poznańską w Repcu krzyżuje. W ten sposób nie długo powstanie trzecia droga, łącząca Berlin z Wrocławiem. Nie długo także będziemy mieli trzy linie kolejowe, łączące Berlin z Dreznem. Połączenie Niemiec z Austrją pomnożyło się nadzwyczajnie od r. 1866. W krótkim czasie 18 linij przetną granicę. Połączenie z Moskwą jest bardzo niedostateczne. Najgęstszą siecią kolejową szczyci się Belgja. W Niemczech kolej e w okręgu Dusseldorfskim leżą jeszcze bliżej siebie, niż w Belgii; coś podobnego znachodzimy jeszcze w Saksonii, w prowincjach Nadreńskich, na północnym Szląsku, a poczęści także w niektórych okolicach Harcu.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70 spirytus rafinowany z anyżem stopień 7c.

Ostatnie wiadomości.

Udzielić kredyt dłużnikom „Tellusa" zagrożonym sprzedażą majątku, zgodził się, jak nam donoszą, jeden z naszych finansistów, znany już dobrze polskiej publiczności z wielu czynów obywatelskich.

W Tarnowie z posiadłości większych obrany p. Józef Męciński. Przeciw wyborowi założył protest znany p. dr. Kaczkowski, który głosował jako zastępca banku dla parcelacji. Wieś tego banku rozparcelowaną sprzedano włościanom, lecz w tabuli tytuł tylko pozostał, i ztąd kartę legitymacyjną do wyborów dano bankowi, on założył protest sam jeden przeciwko wyborowi pana Męcińskiego. Dotąd jeszcze nigdy z kurji własności większej nie było protestu w sejmie. Dopiero honor ten przypadł dr. Kaczkowskiemu. Nawet między właścicielami większymi, którzy nie głosowali na pana Męcińskiego, oburzenie na dr. Kaczkowskiego panuje i nikt jego protestu podpisać nie chce.

Komisja legitymacyjna wiedeńskiej Izby posłów uchwaliła wnieść w Izbie zatwierdzenie wyboru p. Gołębia a unieważnienie wyboru p. Madejewskiego. Co do p. Madejewskiego, wnosił p. Kochanowski unieważnienie i rozpisanie nowego wyboru; komisja odrzuciła ten wniosek, i uchwaliła 9 głosami przeciw 8 postawić w Izbie wniosek bezzwłocznego powołania Miesesa do Rady państwa. Kochanowski zapowiedział wniosek mniejszości.

Komisja ekonomiczna przyjęła elaborat komitetu o pożyczce. Minister spraw wewnętrznych oświadczył w ciągu rozprawy, że dotąd 80 towarzystw akcyjnych uchwaliło likwidację. Minister finansów oświadczył, że w przeciągu roku wniesione zostanie przedłożenie rządowe o walucie. Wolfrum wybrany został sprawozdawcą.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 21. listop. Lienbacher uzasadnia w dłuższej mowie swój wniosek, ażeby wybrać komisję do zbadania przyczyn przesilenia finansowego i zaproponowania środków zaradczych. Wniosek ten odesłano do komisji ekonomicznej (znaczy tyle, iż wniosek odrzucono, p. r.) Steudel interpeluje, dlaczego tak przewleka się przeprowadzenie reformy podatku gruntowego. Następne posiedzenie w niedzielę.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 20. listopada 1873.
godz. 4. min. 15 popoł.

Berlin. Ruble papier. 81 1/4. Akcje kredyt. 130.—, Lombardy 97 1/4. Galizier 92. Kolej państwowa 195. Rumuńska 33 7/8. Banku austr. 88 1/4. Losy 1864.—.— Usposob. stałe.

z dnia 21. listopada 1873.
godzina 1 minut 45 przed południem.

Akcje kred. 226.—. Anglo-austr. 146.50. Unionsbank 125.50. Vereinsbank 23.—. Kolei Kar. Ludw. 216.—. Kolej połudn. 166.—. Franko-austr. 43.—. Bankbank 70.50. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staats. bahn —.— Wiedeńska Tramway —.—. Ostb.—. — Napoleondor —. Rubel papier. 1.55. Usposob. stałe.

Z dnia 21. listopada 1873
godzina 2. minut 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 41.25. Węgierskie kred pr. 133.—. Anglo-austr. 145.—. Unionsbank 122 75 Kolei Karola Lud. 217.50. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei połudn. 165.—. Kolei Alföld. 145.—. Kolei Elżbiety 220.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 139.75. Czes. Nordostbahn 198.—Vereins-Bank 19.—. Kolei Rudolfa 159.—. Węgierk. Gothahn 59.—. Gal. indemnizacyjne 73.—. Losy z 1864 roku 135.50. Koszycko-oderbergskiej 137 —. Banku obrotowego 117 50. Losy tur. 55.—. Bankbank-Actien 67. 50. Kolei państwowej 331.—. Banku związk. 62.—. Wiedeńskiego Bauverein 28.—. Hyp. Rent. Bank 19. — Usposobienie: miłe.

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry

z LONDYNU

Żadna choroba nie oprze się, delikatnej „Revalescière du Barry", która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczułów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów odedechu, jako to: tuberkuły i anchoty, astmę, kaszel, nieustawnność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawrot głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży—nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które uzyszły wszelkim lekarstwom.

Certyfikat Nr. 57.942. Glenlach, 14. lipca 1867. 1)

Po Bogu zawdzięczam życie wobec strasznych cierpień żołądkowych i nerwowych pańskiej „Revalescière du Barry." Jan Godez, administrator parafii Glenlach pod Kilgenfurtem, poczta Unterbergen

Certyfikat Nr. 62.914. Weskau, 14. września 1868.

Przez długie lata używałem wszelkiej możliwej pomocy lekarskiej przeciw chronicznym cierpieniom hemoroidalnym i wątrobianym jakoteż zatkaniom, a w rozpaczy chwycilem się pańskiej „Revalescière" Bogu i panu dziękować muszęza ten nieoceniony środek, który był dla mnie niezmiernem dobrodziejstwem. Franciszek Steinmann, Hugo baron v. Dessaj.

Revalescière du Barry potrzywiejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 ct. 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkotky w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 35 zł

GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalescière swoją za pobraniem

Ajencje: **w Bielsku** u aptekarza Erich Keler pod Lwem. **w Bochni:** I. E. Bulaszewicza, apt. **w Brodach** u M. S. Franzosa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, w **Czerniowcach**; u Matera c. k. apt. i Ignatego Schulrich; w **Kołomyi:** u J. Sidorowicza w **Krakowie:** u Józefa Trauczyńskiego; we **Lwowie:** u Zygmunta Ruckera apteka, u Piotra Mikiescha apteka, Leopolda Rotlendera, F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i Jakóba Reisera; w **Peczcie** u Józefa v. Torók; w **Pradze:** u Józ. Firsta; w **Przemyślu:** u Ewa'a Machalskiego; w **Rzeszowie:** u J. Schaittera et Comp.; w Stanisławowi u Ferd. Stechera, apt. w **Stryju:** u D. J. Nussenblatt et Comp.; w **Tarnopolu:** u A. Morawetza i dr. A. Buchsla c. k. apteka obw. w **Tarnowie:** u A Tencyca apt. pod Aniołem, i u W. T. A. Wielogórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 21. listopada	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	215	215		
„ Lwow.-Czern. Jassy	136	50	140	
Banku hip. gal. po 200 zł. krajow. z wpl. 50pr				
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77	75	78	50
„ „ „ 4 pr. w. a.	70	75	71	50
Banku hip. gal. 6 pr.	80	90	81	90
Gal. sakl. kred. włość.	91	—	92	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	60	75	60
Losy miasta Krakowa	22	—	24	
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	32	5	42
Dukat cesarski	5	34	5	44
Napoleondor	9	3	9	12
Pół imperjał rosyjski	9	12	9	22
Rubel rosyjski srebrny	1	68	1	76
Rubel rosyjski papierowy	1	54	1	55
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	71
Srebro	106	25	109	50
Wiedeń d. 18. listop.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68	60	68	80
„ „ w sreb. 5 „	72	70	72	80
1839 całe losy (m. k.	277	—	283	—
1839 1/2 loss	243	—	245	—
1854 po 250 zł. 4 pr.	88	50	89	—
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	101	—	101	25
1860 „ 100 „ „ „	106	—	106	50
1864 „ 100 „ „ „	133	25	133	75
Listy zast. dom. po 1200 pr.	110	—	111	—
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	74	—	74	50
Bukowińskie	72	75	73	25

Inne publiczne pożyczki.	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Węgiersko pożyczka po 100 zł.	94	—	94	50
Węg. pożyczka prem.	72	—	74	—
Tureckia pożyczka kol. po 400 fr	65	25	65	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	142	50	143	50
Bodencred. austr. po 200 zł. 40 pr	—	—	—	—
Zakł. kr. dla b. i pr. po 160 zł	218	2	218	75
Węg. gal. 200 zł. srebr. 80 pr	122	—	126	—
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł	845	—	855	—
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	40	75	41	75
Franco-węgier. po 200 zł. em. 80 pr.	21	50	22	50
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal bank dla handl. i przem po 200 złr.	—	—	—	—
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	25	—	27	—
Banku nar. austr. po 600 zł.	954	—	956	—
Banku powsz. austr. po 200 złr.	39	—	41	—
Unionbank po 200 złr.	124	50	125	50
Vereinsbank po 200 zł. 40 pr.	24	75	25	25
Verkehrsbank pow. po 200 zł	117	—	119	—
Wechselbankwied. po 200 zł.	—	—	—	—
Wied. bankver. po 200 złr.	70	—	72	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srob	143	—	144	—
Dniestrzańskiej „ „ m. k.	217	—	217	50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	200	50	201	—
Kol. gal. Kar. L. po 200 złr.	200	50	201	50
Lw. Czer. Jas. po 200 złr. k.	136	—	139	—

Mor. Szl. (sect.) po 200 złr.	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Austr. półn. zach. po 200 złr	94	—	94	50
„ lit. B. po 200 złr.	195	—	196	—
Rudolfa po 200 złr. a. r.	130	50	131	—
Siedmiogr. po 200 w. a.	156	—	157	—
Stuatecsich. Ges. 200 złr. w. a	—	—	—	—
Stróbahn po 200 złr. srebr.	223	50	223	50
Tramway wied. po 200 zł.	162	25	162	75
Węg. gal. (Zup.) po 200 zł. w. a.	73	—	73	—
Węg. gal. (Ung.) po 200 zł. srebr.	—	—	—	—
„ wsch. (Oetb.) po 200 złr. w. a.	109	—	110	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	57	50	58	—
Akcje przemysłowe.				
Badow. Tow. austr. po 200 zł. = „ wied. „ 100 „ = „ czech. pom. po 100 z.	128	—	130	—
Borys-Petr. Cp. po 200 złr. w. a.	68	50	69	—
Listy zastaw. (Ges. (za 100 zł.	28	50	29	—
Boden cred. allg. ost. 5 pr. zar.	17	25	17	75
„ „ „ „ „ „ 5 pr. w. a.	98	50	99	—
„ „ „ „ „ „ 5 pr. w. a.	84	—	85	—
Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70	50	71	50
„ „ „ „ „ „ 5 pr. w. a.	75	25	76	25
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	80	50	81	50
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	90	50	91	50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—	—	—
„ „ „ „ w. a.	91	85	92	—
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.				
Albrechta po 300 złr. 1. 5p.	—	—	—	—
Alföldz. 200 złr. 5 pr. sr. w. a.	78	—	78	—
Czesko z 300 zł. 5 p. sr. w. a.	84	—	84	50
Dniestrzańska 300	94	—	95	—
Elżbietyno 5 pr. srebr. w. a.	—	—	39	—
em. 1862 5 pr.	95	—	—	—
em. 1870 5 pr.	93	—	93	50
em. 1872 5 pr.	102	50	—	—

Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
„ „ „ 5 pr. w. a.	91	—	—	—
„ „ „ 5

Handel towarów korzennych

Karola Klimowicza

przy ulicy Wałowej l. 11, poleca

świeżo nadeszłe towary:

Marony włoskie 1 funt 24 ct.
Kawior astrakański 1 ft. 3 złr.
Malagę na gąbgąbkach 1 ft. 1 złr.
Marmoladę włoską 1 ft. 46 ct.
Migdały w łupkach (à la Princesse) 1 ft. 1.20 ct
„ zwykłe wyborowe 1 ft. 56 ct.
Grzyby suche 1 ft. 1.50 ct.
Powidła węgierskie 1 ft. 24 ct.
Smalec wieprzowy 1 funt 45 ct.
Sardynki rosyjskie (moskale) beczułka od 50 do 80 sztuk złr. 2. ct. 20.
Śledzie zwijane i nadziewane beczułka 40 sztuk 3 złr.
Śledzie szkockie para 14 ct., **marynowane** sztuka 10 ct., **holenderki** 12 ct., **wędzone** dołe 15 ct., **zwijane** 12 ct., **moskale** 5 ct.
Musztardę kremską „ część wiadra 4 złr.
Sałatka 60, 35 i 10 ct. 3961 2—2

Pewna osoba

życzy sobie lekcje śpiewu lub na fortepianie w domach prywatnych i konwikach udzielać. Wiadomość w handlu pana F. Fiali przy placu Trybunalskim. 4457 1—3

Młody sarniuk

rogacz, wychowany z dziećmi, zwany Kubuś jest do nabycia — Wulka Nr. 5. 4451 1—1

Ostrzeżenie.

W mojej kancelarji zatrudniał się przez pewien czas niejaki **Edmund Syruczek**; gdy jednak korzystając z dłuższej mojej nieobecności, wszelkich czynności wykonywania zaprzestał, a do kancelarji tylko wtedy przychodził gdy siłego innego tam nie było, a zgłaszających się w tych godzinach klientów odprowadzał do swego pomieszkania i tymże kontrakta na swój rachunek spisywał, a przytem 10 razy więcej płacić sobie kazał, niż ja zwykle taryfowuję, przeto został z mej kancelarji po moim powrocie d. 1. czerwca 1873 r. wydalonym. Obecnie przy prowadzonem przezemnie przymusowem ściąganiu zaległych należytości komisyjnych, pokazało się jednak, że tenże Edmund Syruczek odbierał bez mego upoważnienia takie należytości i takowych mi nie pooddawał, przezco nietylko o stratę mnie przyprawił, lecz kancelarję moją mocno skompromitował. Dlatego ostrzegam moich pp. kolegów [illegible] podobnych nie [illegible]

W Sokalu d. 23. października 1873.

Ignacy Krauss.
4454 1—1 c. k. notarjusz.

W księgarni Zupańskiego w Poznaniu

wyszły następujące dzieła i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Kraszewski. Polska** w czasie trzech rozbiorów 1772—1789. Tom 1 zawiera lata od 1772—1789, studja do historji ducha i obyczaju. Cena 3 tal. 10 sgr.
2. **Na Ukrainie.** Tragedja w 5 aktach z prologiem i epilogiem. 2 talary.
3. **Pamiętniki** Engelhardta z rosyjskiego. 1 tal. 10 sgr.
4. **Uwagi** nad politycznem, naukowem i filantropijnem działaniem Stanisława Staszica. 22½ sgr. 3998 3—3
5. **Ogińskiego Pamiętniki** o Polsce i Polakach, tom 4ty i ostatni 1 tal. 15 sgr.

Z Paryża

otrzymałam

najmodniejsze Kapelusze,

kwiaty, pióra i inne stroje.

Z tegorocznej wystawy zakupiłam

wiele nowości,

okrycia na głowę, kryzy a la Stuart, kamizeleczki, krawatki i t. d.

oraz polecam

czepeczki, stroiki, negliżyki, kokardy, kołnierzyki, szarfy perskie i t. d.

po najtańszych cenach szanownym Paniom.

M. Topolnicka

we Lwowie plac Halicki Nr. 1

Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 3894 4—6

Zaginęła

angielska charteczka Miss, — maści czarnej.

Znalazca zgłosi się na ulicę Pańską Nr. 21 i otrzyma nagrodę. 4449 2—2

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO PP. GRIMAULT & CIE APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault & Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam, kopaiwy, za pomocą klejowateści, przygotowuje pigułki z esencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy. 4437 1—13

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Szaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Zupełnie świeży transport ze zbioru 1873 r.

ciemno naciągającej i przyjemnej woni

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY,

poleca handel **K. Ballabana** we Lwowie,

ulica Halicka,

na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używano funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 funt **Congo cesarskiej** . . . złr. 2. | 1 funt **Melange de Moskau** . . . złr. 4.
1 funt **familijnej** . . . złr. 3. | 1 funt **Imperiale** . . . złr. 5.
1 funt **Proszku herbacianego** . . . złr. 1 ct. 20.

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szumowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i nieuętna wychodzi.

Uwaga. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju probujące szczęścia **filje herbaciane**, anonsujące herbatę, które chlubią się głośnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej usłużyć nie mogą; a zważywszy, że te filje lub składy bez zysku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko podłedniejszy gatunek. 3501 24—24

Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam.

Kaligraf,

zajmujący się wykonaniem wszelkiego rodzaju adresów, dyplomów i t. p. pism na pergaminie lub na papierze — tuszem, kolorami albo złotem, przyjmuje podobne roboty z prowincji za porozumieniem się listownem tak co do wykonania tychże jak i honorarium.

Adres: do Redakcji **„Gazety Wiejskiej“** we Lwowie. 4455 1—3

Notarjusz

ZAGAJEWSKI

przeniósł swą kancelarję do kamienicy p. Gabelnca, **plac Marjacki l. 11.** 2 3

Leon Wehrn, lekarz,

mieszka obecnie przy ul. Żółkiewskiej Nr. 51 na I. piętrze, naprzeciw O. Bazyljanów, polecając się i nadal łaskawym względom szanownej publiczności. Zarazem oznajmia, iż każdej chwili udziela cierpiącym porady. 3413 1—3

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 3496 7—?

Dentysta J. WEISS, były

asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Ostrzeżenie.

Otrzymując ostatniemi czasy liczne reklamacje, jakoby miejski kolporter Müller dla mojej księgarni abonentów na prowincji poszukiwał, i od tychże odbierał zaliczki, winien jestem oświadczyć, że nie wysłałem żadnego kolportera Müllera na prowincję i nikogo na gdy nieupoważniłem do odbierania zaliczek.

Upraszam tedy Sz. Abonentów na prowincji, aby wówczas tylko zamówienia robili, gdy się kolporter wyda pokwitaniem od Dyrekcji policji, równie nebhomocnictwem [illegible] w żadnym jednak wypadku nie należy składać kolporterowi przedpłaty. 4446 2—2

F. H. RICHTER, księgarz i nakładca.

Upraszam pana

Hackel, fryzjera,

który przed kilku dniami wyjechał z Krakowa, aby mi we własnym swoim interesie niezwłocznie nadesłał swój adres. 4450 2—2

Mazurkiewicz — Kraków, 237.

Wyprzedaż Stadniny.

Dla zupełnego zniesienia stadniny, nastaje z dniem niniejszego ogłoszenia w państwie Strusów wyprzedaż matek stadnych, wierzchowców, koni zaprzężnych i młodzieży, z wolnej ręki.

Dnia 2. grudnia 1873 o godzinie 10. przed południem zaś, rozpocznie się sprzedaż jeszcze pozostałych koni przez publiczną licytację, która aż do zupełnego ukończenia bez przerwy trwać będzie.

Co do publicznej wiadomości podając, zaprasza się najuprzejmiej chęć mających kupienia. 4458 1—3

Od Zarządu dóbr państwa Strusów.

W byłym obwodzie Tarnopolskim w głębie podolskiej jest do sprzedania z wolnej ręki

4000 morgów pola ornego, podzielonych na 5 folwarków.

Pojedynczy folwark obejmywać może od 500 do 1500 morgów ornego pola z dodatkiem wedle umowy potrzebnej ilości lasu.

Budynki gospodarcze przeważnie murowane w dobrym stanie. 4006 2—3

Bliższą wiadomość udziela adwokat krajowy Dr. Raymond Schmidt w Tarnopolu.

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,

Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.

Medaillen

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuerleimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.

Illustrirte Kataloge gratis per Post.

NEWRALGIE wszelkie cierpienia nerwowe w jedną chwilę ustępują po użyciu pigułek anti-newralgicznych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa 3424 35—48

KOCYKI. Na kostiumy Sukienka i Flanelki. **PLEDY.**

Najlepsze źródło

do nabycia

w wielkim wyborze

Materyj jedwabnych lyońskich

czarnych i kolorowych.

Materyj wełnianych

angielskich, francuzkich i saksońskich

na suknie i kostiumy damskie.

Gotowych kostiumów damskich.

Płótna i bielizny stołowej

z fabryki Regenhart i Raymann w Freiwaldau, zaszczyconej na wystawie światowej

pierwszym dyplomem honorowym. 3971 3—6

Sprowadzając towary bezpośrednio z pierwszych fabryk, zaręczam, iż wszelkiem wymaganiom zadość uczynię.

ROMAN WOJCZYŃSKI,

ulica Halicka róg Wekslarskiej l. 11.

Pończochy, Skarpetki, Kaftaniki i Kalsony wełniane i bawełniane. Szale, Szaliki, Chustki, Chusteczki wełniane i włóczkowe.

PERKALE. Atlasy i Manszestry w różnych kolorach. **BARCHANY.**

Nr. 6. plac Marjacki. **Nr. 6.** plac Marjacki.

Pierwszy skład zwierciadeł i obrazów olejnych drukowanych. 3920 2—2

Przepyszne

Obrazy olejne drukowane jako wyśmienite dzieła pokoju, również

Zwierciadła różnej wielkości, wszystko w pięknych ramach modnego bogato złoconych,

są do nabycia także za wypłatą ratami

przy placu Marjackim Nr. 6 obok księgarni F. H. Richtera w nowo urządzonym sklepie pod firmą:

Pierwszy skład zwierciadeł i obrazów olejnych drukowanych.

Nr. 6. plac Marjacki. **Nr. 6.** plac Marjacki.

JEUNESSE ET FRAICHEUR DU TEINT par l'emploi de la **Crème de Beauté** à base de GLYCERINE et de BISMUTH et de la Poudre de riz **AUX FLEURS DE LYS** de Cachemyr **VIOLET** 12, Boulevard des Capucines, Hôtelerie du Grand-Hôtel PARIS

VIOLET inventeur du SAVON ROYAL DE THRIDACE Seul recommandé par les CÉLÉBRITÉS MÉDICALES **317, Rue Saint-Denis.**

Se trouvent chez les Parfumeurs et Coiffeurs. 4427 1—24

Cesarsko-król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500 i 1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu**, nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.

3 8—?

Dyrekcja.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 3494 12—?

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Znany z taniości i dobroci obuwia!

dla dam, mężczyzn i dzieci, 3966 2—6

jedyny Magazyn

Towarzystwa produkcyjnego szewców

„Praca“

przy ulicy Halickiej, naprzeciw Kraminału Nr. 28, we Lwowie.

Zamówienia miejscowe jakoteż z prowincji uskuteczniają się rychło i dokładnie.

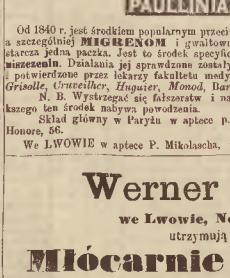

The Singer Manufacturing & Co.

w Nowym Jorku.

Oryginalne amerykańskie

maszyny do szycia.

Niniejszem podaję do łaskawej wiadomości, iż z dniem dzisiejszym wyłączną sprzedaż dla Lwowa oryginalnych maszyn do szycia Singera, powierzyłem panu **Maurycemu Bilińskiemu.** 4444 2—2

Wrocław dnia 8. listopada 1873.

G. Neidlinger,

jeneralny ajent na północną i środkową Europę,

rynek 2. we Wrocławiu rynek 2.

Gdzie najtańsza i najlepsza

Herbata, Proch z herbaty, Kawa, Rum, Cukier, Czekolada, Likwory?

jedynie tylko u **Juljusza Adama** we Lwowie, przy **głównym rynku** Nr. 54,
lub też u **Wilhelma Adama** „ Lwowie „ **placu Marjackim** „ 10.

Wszelkie zamówienia uskuteczniamy natychmiast i cenniki udzielamy bezpłatnie. 3629 7—15

MIGRAINES ET NEVRALGIES

PAULLINIA-FOURNIER

Od 1840 r. jest środkiem popularnym przeciw **NEWRALGIOM, GASTRALGIOM,** a szczególniej **MIGRENOM** i gwałtownym bolom głowy, do uśmierzenia których wystarcza jedna paczka. Jest to środek specyficzny przeciw dolegliwościom **nerwowym i wynuszeniu.** Działania jej sprawdzone zostały tak w prywatnych domach jak i w szpitalach i potwierdzone przez lekarzy fakultetu medycznego paryzkiego, a mianowicie pp. *Trousseau, Grisolle, Cruveilher, Huguier, Monod, Barther* etc.

N. B. Wystrzegać się fałszerstw i naśladowania, które są tem liczniejsze, im większego ten środek nabywa powodzenia. 3435 13-24

Skład główny w Paryżu w aptece p. E. Fournier & Com. przy ulicy d'Anjou St. Honore, 56.

We LWOWIE w aptece P. Mikolascha, w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego.

Werner i Spółka

we Lwowie, Nowy Świat l. 25.

utrzymują na składzie:

Młócarnie ręczne, systemu amerykańskiego (wymłacające 1½ kopy na godzinę.) **po 150 złr.**

Młócarnie z dwukonnym kieratrem, (wymłacające 2½ kopy na godzinę). **po 310 złr.** 3899 7—12

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.